

KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH.

---

LUDWIK KONDRATOWICZ  
(WŁADYSŁAW SYROKOMLA)

# WYBÓR POEZJI

CZĘŚĆ III

WIERSZE LIRYCZNE

Z OBJAŚNIENIAMI H. GALLEGO

Wydawnictwo M. ARCTA w Warszawie



368 858

74733/1-3 *klucze*

DRUKARNIA M. ARCTA W WARSZAWIE, ORDYNACKA 3.

1912

## PRZEDMOWA.

Na innym miejscu podaliśmy życiorys Kondratowicza, oraz jego charakterystykę, jako gawędziarza <sup>1)</sup>. Zbiorek niniejszy daje nam poznać autora „Dęboroga”, jako poetę lirycznego.

Gawęda i piosenka — oto dwa łożyska, któremi płynie głównie twórczość Syrokomli (jego dramaty nie przeszły do nieśmiertelności). Oba te rodzaje wiele mają między sobą wspólnego: oba są proste, niewymuszone, bezpretensjonalne, oba są przeniknięte rzewnem i serdecznem uczuciem, oba odpowiadają demokratycznym dążeniom poety, oba są przyziemne, nie ulatują nad po-

<sup>1)</sup> W. Kondratowicz (Wł. Syrokomla). Gawędy, wybór, część I, przedmowa („Książki dla Wszystkich” Nr. 578).

5-7/2015

10,-

ziomy, ale obejmują serdecznem uściśnieniem wszystkie dworki i chaty na ziemi rodzinnej, oba zaprzeczeniem są wszelkiej deklamacyjności i frazesu.

Jakież są przedmioty jego piosenek? W popularnym „Lirniku wioskowym”, poetycznej spowiedzi Syrokomli, mówi on, że pragnie grać od serca, grać wiele „Panu Bogu w kościele, dobrym ludziom w gospodzie”. W tych słowach najlepiej wykreśla poeta drogi swej twórczości.

Śpiewa więc przedewszystkiem „Panu Bogu w kościele”. Religijność Kondratowicza, znana nam już z gawęd, ujawnia się i w lirykach. Poeta daje obrazki obrzędów kościelnych: wierzbowej niedzieli, wielkiego tygodnia i t. p., pisze ze szczerą sympatją o „Dziadku kościelnym”, co obchodzi siola i wioski z tacą, zbierając na kościół, pisze hymny do Mszy świętej, modlitwy na obrazki święte, religijno moralne rozmyślenia na dzień Zmartwychwstania, hymn do N.M. Panny w Ostrej Bramie i powiada, że najszczęśliwszym czuje się, gdy nosi baldachim podczas procesyi, dzwoni na wotywę i odpowiada księdzu: „Laus tibi, Christe”.

Religijność Kondratowicza to nie powierchowna ortodoksya, to nie powtarzanie modlitw ustami, gdy serce milczy, to nie ultramontanizm Pola, ale wiara głęboka, oczyszczona z czechych formulek i osadów wiekowych, gorąca miłość do WszechDucha, jak to widzimy w pięknym wierszu p. t. „Cupio dissolvi”, w którym poeta wyraża pożądanie wyzucia się z cielesnej powłoki, wiersz bardziej może filozoficzny, niż religijny.

Wiara Syrokomli nie przeszkadza mu do wybryków dobrego humoru: śmieje się np. ze „święconej pomady”, drwi z prałata, gdy mu się „leb uczenie najeża”, lub z organisty, który przy gitarze śpiewa fałszywie Filona, za pan brat obcuje ze św. Janem Baptistą, św. Zofią, św. Eustachym.

Drugim zadaniem lirnika wioskowego — śpiewać „dobrym ludziom” w gospodzie: ma więc być nie tylko narodowym, ale i ludowym śpiewakiem. W obronie też tego ludu występuje Syrokomla z całą stanowczością. Śpiewając do snu niemowlęciu, przypomina mu o nędzarzach w łachmanie, ujmuje się za sierotą, ubogim i wdową.

Wzrusza go szara kapota, spięta pod

szyję, i proste serce, co pod nią bije, oburza zaś ten panek, co w jeden wieczór przejada w pasztecie cztery dni pieszych szarwarków, pot i krew ubogich kmiotków, a spokój zakłócają mu głosy: chleba, panie! soli, panie! Woła poeta z goryczą, iż za jeden łokieć strojnej balowej sukni można przyzwać wielu drżących z zimna, a za jeden blask kinkietów balowych porozjaśniać głów sto tysięcy.

Cieszy się poeta z rozpowszechnienia, choć powolnego, oświaty na Litwie wśród ludu za pośrednictwem szkółek, marzy o braterstwie ludzi, kiedy wypadnie uznać w chłopie człowieka, kiedy do chłopca powiedzą: tyś wolny. Píše też wiersz radosny z powodu zwolania do Wilna komisji włościańskiej dla narad w sprawie wyzwolenia chłopów (1859).

A jeżeli zwraca się do warstw wyższych, to, co najwyżej, do szlachty szaraczkowej, a o jasnych panach mówi z przekąsem. Nie zniży głowy do ich kaprysów, bo ma hardość śpiewaczą, i z dumą zaznacza, iż nigdy tam czołem nie uderzy, gdzieby kopnąć należało.

Pozostał też wierny swoim zasadom,

choć nieróżowo słało mu się życie. Czasem tylko jęknął z bólu. Smutek i tęsknota przepelniały mu duszę i wylewały się w pieśniach (np. w jednej z piękniejszych z pomiędzy nich, p. t. „Dola”).

Życie tak ciężkie, to lepiej umrzeć! I po cóż żyć? śpiewać, nawoływać ludzi do miłości? Ból jest człowieka udziałem, a śpiewać niema komu („Dzwony na głuchych”).

A przytem i krytycy zaś nie dają mu spokoju, nie darują ani jednego wiersza, ani jednej litery. Czyż wobec tego nie lepiej nie żyć? („Śmierć słowika”).

Ludowość Kondratowicza wyraża się nie tylko w usposobieniu i sympatyach, ale i w nucie i akordzie fujarki wiejskiej (piosenki „Oracz do skowronka”, „Wlaź kotek na płotek i mruga...”, „Korale”, „Kruk” i t. p.).

Ma więc prawo powiedzieć o sobie poeta: „Nie ja śpiewam, lecz lud Boży, który piosnkę we mnie tworzy”, ma prawo nazywać siebie „grajkiem pocziwych wioskowych nędzarzy”.

Obok współczucia dla maluczkich i ubogich, widzimy w liryce Kondratowicza miłość ojczyzny i wielkie przywiązanie do

stron ojczystych. Szczególny zaś urok mają dla niego błonia Litwy. Jedyne tylko krajobrazy wiejskie i rodzime potrafi on nakreślić; ukochał bowiem Litwę i pragnął zostać jej śpiewakiem, opiewać jej przeszłość i teraźniejszość, jej naturę, wioski, pola, lasy, lud i obyczaje.

Humor Kondratowicza ujawnia się w jego liryce od najwcześniejszych wybryków swawolnej muzy młodzieńczej. Na swym „pegazie-bronowłocze” harcuje on z miną psotnego dzieciaka, dosiadającego drewnianego konika. Tu należą wzmianki o owym pośmiertnym kredensie Feba, gdzie zasłuzeni poeci oblizują palce, lub parodia ody Horacego, albo ów wiersz, w którym Dydoną prosi Eneasza, a Mityrydates Pompejusza na szklanekę herbaty, bądź wreszcie komiczna wyprawa Owidyusza na Polesie, czy też wędrówka poety na Parnas, dokąd go Feb zaprasza. Znajdzie się też i takie wyrażenie, które wejdzie w przysłowie: „Ojciec stworzył, syn odkupił, a duch nie oświeci”. Są i wiersze, naśladujące Bakę, trawestacja monologu Hamleta: „Być albo nie być”, napisana po wystawieniu tej tragedyi w teatrze wileńskim, dobitna chara-

terystryka autorów, na którą naprowadziło poetę rozmieszczenie ich dzieł w księgarni, albo też uszczypliwa charakterystyka obywatelstwa w postaci nagrobka.

W przystępie dobrego humoru poeta żartuje ze wszystkiego, ze świętych i obrzędów, żartuje i z siebie samego i ze swego powołania poetyckiego.

Wogóle jednak wiersz jego jest dobroduszny, niewinny, czasem tylko smutny i melancholijny, ale nie zgryźliwy i szyderczy. I tu znać złote serce poety, który nikomu nie chciał dokuczyć, nikogo wyszydzić.

Z dłuższych liryk zaznaczymy przede wszystkim „Dni doroczne”, opis świąt, obchodów dorocznych od Nowego Roku do Wielkiej Nocy. I tu nie obeszło się bez tendencji społecznej: tak np. maskarady dały poecie pochop do wyszydzenia obłudy życia towarzyskiego. Ładne tu są niektóre obrazki, np. kolendowanie chłopaków wiejskich.

Do dłuższych utworów należą też „Wrażenia Pielgrzyma”, opis podróży poety za granicę przez Wilno, Warszawę, Częstochowę; niektóre urywki są tu dość silne, np. opis Warszawy lub Jasnej Góry, pełen pie-

tyzmu religijnego, dość rzadkiego u Kon-  
dratowicza.

Dodajmy jeszcze „Poezye ostatniej go-  
dziny”, i „Melodye z domu obłąkanych”,  
a wreszcie „Ostatnią myśl poety”, podykto-  
waną na godzinę przed zgonem, a zgodzimy  
się na to, że poeta umarł, tak jak sobie  
przyobiecował, „skonął, grając na lirze”.

## WIERSZE LIRYCZNE.

—  
D O \* \* \*

Z pałaców, sterczących dumnie,  
Znijdź, piękna, do mojej chatki;  
Tylko zabierz swe manatki,  
Bo hołotę <sup>1)</sup> znajdziesz u mnie.

Święte pustki wszędzie, wszędzie,  
Ale nie marz nic o chlebie;  
Bo kochanek wierny ciebie  
Czułościami karmić będzie.

Z rana ci wianek uplotę,  
Na obiad dam szmer strumyka,  
Na wieczerzę śpiew słowika,  
A na noc marzenia złote.

---

<sup>1)</sup> tu: nędzę.

A gdy cię dumanie czyste  
 W niebieskie sfery uniesie,  
 Przez otwory w mojej strzesie  
 Obaczysz niebo gwiaździste!

1843. Nieśwież.

DO PANNY

PAULINY MITRASZEWSKIEJ <sup>1)</sup>).

Pani! chcesz wierszy, chcesz wskrzesić  
 [ducha,

Którego tak dawno tłumię;  
 Dziewica każe, poeta słucha,  
 I spełnia rozkaz, jak umie.

Ale okrutne pani rozkazy!  
 Nie umiem spełnić tak wiele,  
 Nie umiem znaleźć na słońcu skazy,  
 Wady w tak czystym aniele.

Ja tylko wielbić jestem ochoczy,  
 Ja tylko umiem być czuły.  
 Będę uwielbiał anielskie oczy,  
 Choć mi spokojność zatrąły.

<sup>1)</sup> przyszła żona poety.

Pani to powie, zem nadto śmiały,  
 Że to wyrazy pochlebcze,  
 I moje szczere dla niej zapały  
 Swą piękną nóżką podepcze...

1844. Nieśwież.

WSPOMNIENIE NIEŚWIEŻA.

Sonety.

1.

WSPOMNIENIE.

Gdzie po dwuwiecznym gwarze cisza  
 [uroczysta  
 Zaległa Radziwiłłowskich złotych sal  
 [obszary <sup>1)</sup>),  
 W murach, co pamiętają byt świetny,  
 [byt stary,  
 Ja wlokłem dni powszednie, biedny  
 [biuralista.

<sup>1)</sup> poeta był urzędnikiem w biurze t. zw. ma-  
 sy Radziwiłłowskiej, t. j. olbrzymiej schedy po  
 ks. Dominiku Radziwille, ostatnim z rodu, który  
 w r. 1812 własnym kosztem pułk wysztyftował  
 i oddał go pod rozkazy Napoleona, a w r. 1813  
 poległ w boju.

W starym blaszanym hełmie chowałem  
 [cygary,  
 A otrząśszy zbutwiałe malowidła  
 [z pyłów,  
 Kiedy wiatr bił do okna, zastawiałem  
 [szpary  
 Obrazami Ostrogskich, Sapiehów,  
 [Radźwiłłów!  
 W grobach, w gruzach, w gawędach  
 [i na starem płótnie  
 Tylko przeszłość przelotem swój cień  
 [zostawiła.  
 Czytałem po tych cieniach, bolejąc  
 [okrutnie,  
 Bom widział, że ta przeszłość, choć  
 [zmarła, nadgniła,  
 Jeszcze przy naszym wieku wyglądała  
 [butnie,  
 Jak wśród wioski nędzarzów rycerska  
 [mogiła.

## 2.

## M I A S T O.

Małe i liche miasto stoi w rozwalinie,  
 Tu i owdzie wśród gruzów nowy mur  
 [się błyszczący,

Tu i owdzie wieżycy, klasztory,  
 [świątynie,  
 Półki czas ich nie pożre, burza nie  
 [poniszczy.  
 Małe i liche miasto, co stoi w ruinie,  
 Czyż komu łzę wywoła, ciekawość  
 [obudzi?  
 Wędrowiec je w przejeździe obojętnie  
 [minie,  
 Jak mijamy podeszłych, pospolitych ludzi.  
 Lecz ten starzec to żołnierz, to bywalec  
 [może,  
 W ranach swych męstwa, w zmarszcz-  
 [kach ma długich lat dzieje,  
 Opowie ci swe losy, bitwy lub podróże...  
 Miasto ma swoją przeszłość, swoje  
 [przywileje ...  
 Przeszarały pergamin?! — O, pożal się,  
 [Boże!  
 Człek go już nie wyczyta i mól nawet  
 [nie je.

## 3.

## Z A M E K.

Za szerokim jeziorem, na krańcu krainy,  
 Sterczy kamienny starzec — i niekiedy  
 [z wieży



Długo, zwolna wydzwania ubiegłe  
 [godziny,  
 Nim ostatnią dni swoich godzinę uderzy.  
 W piersiach jego, jak w piersiach stu-  
 [letnich żołnierzy,  
 Tylko pamięć na dawne zdarzenia i czyny.  
 Teraźniejszość z przeszłością pogardliwie  
 [mierzy:  
 Znał ojców — jakże śmieszne w jego  
 [oczach syny!  
 Czy odżyje? czy wskrzesi swoje dawne  
 [losy  
 Huczno, po Radziwiłowsku? — Jeszcze  
 [ma nadzieję,  
 Jeszcze dziad śmiało strzela wieżami  
 [w niebiosy,  
 Jeszcze herby, obrazy i szpargałów stopy  
 Strzeże, jak świętość... Boże! ta świętość  
 [spróchnieje,  
 Jak słowo bez znaczenia, roślina bez rosy.

## 4.

GROBY RADZIWIŁÓW  
 w kościele pojezuickim.

Pod ogromną świątynią jest miejsce  
 [grobowe,  
 Jest sklepisko podziemne, w niem ołtarz  
 [i krata;

Dalej trumna przy trumnie — wszystkie  
 [hebanowe,  
 Wszystkie z dębu — w nich kości długie  
 [leżą lata.  
 Z trumien zgnilizna wieje, choć arysto-  
 [krata  
 Przesiąkły balsamami złożył tutaj głowę.  
 Zgniły pany i panie—tylko trwalsza szata,  
 Szkielet, herb ci przypomni ich życia  
 [osnowę.  
 Swe imiona to złotem, to krwią nakreślili  
 W wiecznej pamięci ludów lub na dzie-  
 [jów karciel  
 Nie zlorzcz... nie błogosław... oni ludźmi  
 [byli.  
 Cóż, gdyby oni z grobów powstali w tej  
 chwili?  
 Znówby bieżano do nich po łaski, po  
 wsparcie,  
 Lecz oniby z pogardą oczy odwrócili...

## 5.

A L B A.  
 Zwierzyniec Radziwiłowski.

Ha! jak tu pięknie, miło, cieniście, zielono!  
 Wnijdź w aleje lip starych, w brzezynowe  
 [lasy, —

I myślą pradziadowską orzeźwij tve łono,  
I przenieś swoją pamięć w pradziadowskie  
[czasasy.

Gdzie modlił się Sierotka <sup>1)</sup>, gdzie  
[Karol <sup>2)</sup> zapasy

Wiódt ze zwierzem, obaczysz sarnę  
[przepłoszoną;

Gdzie wrzały pełne życia Albańców <sup>3)</sup>  
[hałasasy,

Sterczy pałac na łące rudera czerwoną.

Wyspa... kanał... tu może... Precz, stare  
[wspomnienia]

One ciężkie dla duszy. W sercu znie-  
[wieściałem

Może słodsze masz myśli i świeższe  
[marzenia.

Może miłość?... Na trawie, co lipa ocienia,  
Siądź, szczęśliwczu, i lubym nakarm się

[zapalem,  
I ryj na korze cyfrę kochanki imienia...

<sup>1)</sup> Mikołaj Krzysztof ks. Radziwiłł, zwany Sierotka, kalwin powrócił na łono Kościoła katolickiego, odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej, pobożnością pragnął okupić winy własne i ojca swego, Mikołaja Czarnego, przywódcę ruchu kalwińskiego na Litwie; <sup>2)</sup> t. j. ks. Karol «Panie Kochanku»; <sup>3)</sup> członkowie Alby, t. j. drużyny junaków-warchołów na służbie księcia Karola.

## 6.

## ŚWIĘTY KRZYŻ.

Opactwo Benedyktynów i mogiły miejskie.

Krzyż błyszczący poza lasem — daleko od  
[miasta

Mieszkanie Eremitów<sup>1)</sup> bieleje tam w lesie,  
A wysoko na górze, jak oko doniesie,  
Jest kościół — naokoło gęstwina zarasta.

Cisza... zaledwie czasem wiatr po liściach  
[szasta,

Albo echo od dzwonów po wąwozach  
[rwie się...

O! tutaj często dzwonią przy śmiertelnych  
[kresie —

To gród trupi, ludniejszy od żyjących  
miasta.

Mogiła przy mogile, syny trupich kości,  
Robaki odrażliwe po ziemi się wleką, —

Trącasz nogą — to czaszka, w niej gadzi-  
[na gości.

Smutno ci? zmów pacierze, nie złorzecz  
[nicości,

Szalony synu ziemi! bo dzień niedaleko,  
Kiedy żywy zmarłemu grobu poza-

[zdrości...

<sup>1)</sup> t. j. zakonników.

7.

DO BOGARODZICY

w Słuckiej bramie.

Bogarodzico! ku litości łatwa,  
Ty, co żrenicą czuwasz niezmrzuoną  
W bramie na warcie, aby Twoja dziatwa  
Bezpiecznie spała pod Twoją obroną!

O! strzeż tych świątyń, w których Syn  
[Twój słodki

Odbiera od nas ofiary codzienne,  
I strzeż te domy, te baszty kamienne,  
Te rozwaliny — dawny gród Sierotki,

1844.

ODA Z HORACYUSZA.

(PARODYA).

Quem tu, Melpomene, semel  
Nascentem placido lumine videris... 1)

Komu raz, Muzo, usiądziesz na karku,  
Tego już rozum nie złapie,  
Ten już nie pójdzie hasać po jarmarku,  
Jak cygan na chudej szkapie.

1) cytata z Horacego: na kogo ty, Melpomene, przy jego urodzeniu raz tylko spojrzysz łaskawem obliczem.

Już go głos trąby śmiertelnie zatrwoży,  
Sława go z pieca nie zwabi,  
Już on w teatrze nie zasiędzie w łoży  
Nakształt fircyka lub hrabi.

Za to ulubi<sup>1)</sup> gdzieś pod drzewem suchem,  
Lub przy kałuży swej wioski,  
Legszy do góry wychudzonym  
Układać rymy i zgłoski. [brzuchem,

Muzo! co umiesz i na dudce z łyka  
Dziwną i słodką pieśń stwarzać,  
Ty, która lubisz nawet i indyka  
Łabędzim głosem obdarzać,

Tobie winienem mój obiad piątkowy,  
Mą sławę, moje uczucie,  
Oklaski, pustki kieszeni i głowy,  
I łaty w moim surducie...

1844. *Zatucze.*

DZIADEK KOŚCIELNY.

Z krzyżem i z tacją, pełen pokory,  
Z kijem z koronką, jak młodziań dzielny,  
Obchodzi wioski, obchodzi dwory  
Siwy staruszek, dziadek kościelny.

1) polubi.

Czy wejdzie w chatę, czy do podwoi,  
 Najprzód <sup>1)</sup> Jezusa głośno pochwali,  
 A potem woła: — «Panowie moi,  
 «Zbieram na kościół, co się już wali!

«Przez dach nadgniły woda się koci <sup>2)</sup>,  
 «Przez stare okna wicher się wzdyma,  
 «Mur starożytny skwitł od wilgoci,  
 «Ledwie już własny ciężar wytrzyma.

«Próchnieje ołtarz, skąd hojną strugą  
 «Lał na was łaski wielki Jehowa!  
 «Śpieszcie z usługą, bo niezadługo  
 «Gruchnie w ruinę Pańska budowa!»

Nie każdy słucha, nie każdy wierzy,  
 Nie każdy na cześć Bożą pamięta;  
 Niejeden słowem groźby uderzy:  
 «Precz z tem żebractwem! wygnać na-

Mało kto uczci sędziwą głowę, [tręta!]  
 Mało kto szczerze drzwi mu otworzy,  
 Z dziadkiem kościelnym zacznie rozmowę  
 I jaki szeląg na tacy złoży. [wę

Dar, czy przeklątko, czy bratnie słowa.  
 Dziadek zarówno przyjmie w pokorze;  
 Gorzką obelgę sobie zachowa  
 A grosz zaniesie na służby Boże.

<sup>1)</sup> lepiej: naprzód; <sup>2)</sup> toczy się (prowinc.).

Za dobre słówko westchnie do Boga  
 A za przeklątko modlitwę zmówi,  
 Chlebem za kamień rzuci na wroga,  
 I wyjdzie, dawszy cześć Jezusowi...

Lecz gdy się chybnie żywota szala  
 I śmierć nad łóżem całun roztoczy —  
 Wtedy już świadek stanie przed oczy  
 Z krzyżem i tacą — dziad ze szpitala!

1845. *Załuże.*

## DUMANIE POETY.

(FANTAZYA).

Noc ponura osiadła skał olbrzymie  
 [grzbiety,  
 Na ziemi i na niebie smutno i ponuro,  
 Tak ponuro i smutno, jak w duszy poety,  
 Co, siedząc przy stoliku, temperował  
 [pióro <sup>1)</sup>.

On szukał nowych myśli w swej duszy  
 [odmęcie,  
 Myśli, by je uwiecznić nieśmiertelnem  
 [pieniem;  
 Ale myśli, przeczuwszy kąpiel w atra-  
 [mencie,  
 W ciasnej głowie poety osiadły ka-  
 [mieniem.

<sup>1)</sup> gęsie pióro do pisania.

On po sklepieniu nieba wieszczę oko  
[toczył,  
I pół wieszczego pióra w wieszczę usta  
włożył,  
I w wieszczym kałamarzu wieszczę  
[nos umoczył,  
I dumał, dumał, dumał, aż spać się położył.

1845. *Zatucze.*

### CO SIĘ PRZYŚNI.

Jeszcze chwilka, o dziewico!  
Na dobranoc oczkiem błyszni,  
Niech cię słodkie sny pochwyca,  
Co się przyśni, to przyciśnij!

Może piesek ulubiony,  
Kosz cukierków albo wiśni,  
Może jaśnie oświecony;  
Co się przyśni, to przyciśnij!

Może jeńcy starej daty <sup>1)</sup>,  
Podagryczni, lecz korzystni; <sup>2)</sup>  
Może kwiaty, lub dukaty;  
Co się przyśni, to przyciśnij!

---

<sup>1)</sup> podstarzali zalotnicy; <sup>2)</sup> bogaci.

Może zbrojny but w ostrogi,  
Może nawet ci się wyśni  
Ten, co drogi, lecz ubogi;  
Co się przyśni, to przyciśnij!  
Bał czy chatka, którą marzą  
Wierszokleci nierozmyślni,  
Lub zwierciadło z własną twarzą,  
Co się przyśni, to przyciśnij!  
Gdy otworzysz piękne oczy,  
Snów z pamięci nie rozprysznij,  
Bo w nich będzie sen proroczy:  
Co się przyśni, to przyciśnij!

1845. *Zatucze.*

### NIE JA ŚPIEWAM.

#### I.

Nie ja śpiewam, lecz duch Boży,  
Który piosnkę we mnie tworzy,  
Co z miłości swej ogniska  
Promieniami w pierś mi tryska,  
Od którego ciepła mięknę,  
Chwytam w serce wszystko piękne,  
Aż te czucia ręką Bożą  
Harmonijnie się ułożą,

I wydadzą dźwięczne gwary,  
 Niby struny u cytary<sup>1)</sup>,  
 I piersiowa moja deska  
 Niby harfa gra niebieska...  
 W pierś uderzam się ze skruchą,  
 Aż zabręczą struny głucho,  
 Coraz bardziej, bardziej głośno,  
 Aż te szmery w pieśń urosną.

## II.

Nie ja śpiewam, lecz lud Boży,  
 Który piosnkę we mnie tworzy  
 I przez serce nitką żywą  
 W bratnie wiąże mnie ogniwo,  
 I udziela, duszy gwoli,  
 Czucia doli i niedoli.  
 Bratnie szczęście, jęk lub skarga  
 Elektrycznie <sup>2)</sup> pierś mi targa,  
 I napełnia echem łono,  
 I rozbudza krew uśpioną.  
 Kładę na pierś rękę brata,  
 Wnet mi tętno zakołata,  
 Wewnątrz tony się rozleją  
 To miłością, to nadzieją,

<sup>1)</sup> cytry; <sup>2)</sup> t. j. jak gdyby wstrząśnienie, wywołane prądem elektrycznym, np. z butelki lejdejskiej.

Coraz bardziej, bardziej głośno,  
 Aż te szmery w pieśń urosną.

## III.

Nie ja śpiewam, lecz świat Boży,  
 Który piosnkę we mnie tworzy.  
 Puls przyrody bije we mnie,  
 Jak pluchoce fala w Niemnie,  
 Jak w litewskim szumnym borze  
 Gwarzą sosny w rozhoworze <sup>1)</sup>,  
 Jak wiatr kapie moją głowę  
 I kołysze chmury płowe...  
 Oko, ucho, myśli moje  
 Wrażeniami temi poję,  
 I na oścież pierś rozwinę,  
 I zapraszam je w gościnę,  
 One lecą, w pierś się kładną  
 Harmonijnie a bezładno,  
 Wszystko żyje, brzęczy, hula,  
 Jak gromada pszczoł wśród ula,  
 Coraz bardziej, bardziej głośno,  
 Aż te szmery w pieśń urosną.

1845. Zaluże.

<sup>1)</sup> w rozmowie;

## NAPOLEONISTA.

(OBRAZEK).

Honorowy krzyż na fraku,  
 Wąsy zawiesiste,  
 Jedna ręka na temblaku:  
 Masz Napoleonistę.  
 Babia czułość nieraz błysznie  
 Przez rysy junacze;  
 Nieraz marsem brwi naciśnie,  
 By ukryć, że płacze.  
 Nie powie, że bił się tęgo,  
 Że lał krew szeroko;  
 Ale wspomnij Lipsk <sup>1)</sup>, Marengo <sup>2)</sup>  
 I spojrzysz mu w oko!  
 Dziś, gdy jego przeszłość cała  
 W grobie pochowana,  
 Bywa zimny, gdyby skała,  
 Milczący, jak ściana.  
 Ale przed nim niespodzianie  
 Wyrzecz imię Jego <sup>3)</sup>,  
 On się zerwie, frontem stanie  
 I łzy mu pobiegą.

1) bitwa pod Lipskiem w r. 1813, w której zginął ks. Józef; 2) bitwa pod Marengo w r. 1800, w której Napoleon pobił na głowę Austryaków; 3) Napoleona.

Krzyż na piersiach; lecz ma drugi  
 Pod suknią znak Boski:  
 Obok krzyża za zasługi  
 Medal częstochowski.  
 Krzyż i medal miał na łonie  
 W dni bitew, jak zbroją;  
 Pierś wojaka i po zgonie  
 W krzyż, w medal ustroją.  
 Z medalikiem zda rachunek  
 Przed Najwyższym Panem;  
 Z krzyżem stanie na meldunek  
 Przed wodzem kochanym.  
*26 maja 1846. Zatuże.*

## O MOIM STARYM DOMKU.

Ich sehe des Dorfes Weiden,  
 Des Wiesenbaches Rand,  
 Wo ich die ersten Freuden,  
 Den ersten Schmerz empfand <sup>1)</sup>.  
 M a t i s s o n .

I.

Ej, za górą, za wysoką  
 Stare dęby z lewej strony,  
 Za dębami bawi oko  
 Nadniemeński brzeg zielony.

1) Widzę pastwiska wiejskie,  
 Brzeg łąkowego strumienia,  
 Gdzie pierwsze radości,  
 I pierwszy poczułem ból.

Z prawej strony bagno szlakiem,  
 Na bagnisku wierzba wzrasta,  
 A na piasku, nad chróśniakiem <sup>1)</sup>,  
 Szumi sośnina kolczasta.  
 W parkanową wjedź ulicę:  
 Stary domek w ziemię gnie się,  
 Krzywe ściany, a na strzesie  
 Mchem zakwitły już dranice <sup>2)</sup>,  
 Widać niebo z drugiej strony  
 Szczerbinami <sup>3)</sup> między dranic:  
 To mój domek pochylony,  
 Lecz nie oddałbym go za nic.  
 Tu ostrokół <sup>4)</sup> tuż przy ganku,  
 Do ogródka mego wnijście,  
 A w ogródku, gdyby w wianku,  
 Bzy niewielkie, gęstoliście.  
 Pod oknami mych rozwalin  
 Pstrzeją ziółka i kwiatuszki,  
 A od kwiatów idą dróżki  
 Do agrestu i do malin.  
 Przez ostrokół widzisz pole,  
 Lub jak zdala Niemen płynie,  
 A przy gęstym ostrokole  
 Ul pochyły na darninie.

<sup>1)</sup> zarośla; <sup>2)</sup> dranica—cienka deszczułka, używana na pokrycie płaskich dachów; <sup>3)</sup> szczyrbami, szczelinami; <sup>4)</sup> tu: płot.

To mój ogród—wszystko moje —  
 Choć ubogo w nim i dziko,  
 Sam w nim chodzę, piszę, roję,  
 Kopię rydlem i motyką.  
 Domek, ogród — wszystko u mnie,  
 Jakże rzewnie, jak wesoło!  
 Jak uroczo i jak dumnie  
 Stąd poglądam naokoło!  
 Czy to patrzę po płaszczyźnie,  
 Czy na łąki, na ostrowy <sup>1)</sup>,  
 Czy się chciwe oko wśliźnie  
 Między ciemny bór sosnowy,  
 Czy to puścić wzrok po Niemnie,  
 Jak rybaka z jego łódką:  
 Jak stąd pięknie, jak przyjemnie  
 Bujać okiem wokolutko!  
 Mój horyzont, to jak sala,  
 A te lasy, to ustronie,  
 Te rybackie chaty zdala  
 To jak sprzęty w tym salonie.  
 A tam w górze po lazurze  
 Pływa sobie chmur ułomek...  
 O! gdy zbierze się na burzę,  
 Nie wytrzyma stary domek!

<sup>1)</sup> wyspy (prow.).



Już gdy burza, zawierucha,  
Mało służy dach ochrończy;  
Już przez pułap deszcz mi plucha,  
A przez ściany wiatr się sączy.

## II.

Stuka, puka topór w lesie,  
Echo wstrząsa cisz <sup>1)</sup> gajową,  
I mnie wieść żalną niesie,  
Że mieć będę chatę nową;  
Dach nad dawną moją chatą  
Ręka cieśli w próchno zwali,  
I że wkrótce, w przyszłe lato,  
Będę mieszkał okazalej...  
Ach! gdy runą z tą starzyzną  
Każda izba, każdy kątek,  
Gdzież podzieją się, wyślizną  
Tyle wspomnień i pamiątek?  
Czy, bywało, serce bije  
Uniesieniem, smutkiem, strachem,  
Mnie najlepiej, gdy się skryję  
Pod zakwitłym <sup>2)</sup> moim dachem.  
Czy, bywało, radość wchodzi —  
Ściany echem się odezwa,  
Czy to boleść — znieść ją słodziej,  
Tu i plakać było rzeźwo.

<sup>1)</sup> zam.: ciszę; <sup>2)</sup> omszonym, obrosłym mchem.

— Oto przyzba <sup>1)</sup>, oto ganek —  
Stąd słuchamy, gdy z poblizka  
Nadniemeński wychowanek,  
Słowik, świętą piosnkę tryska;  
Czasem tęskną myśl mi poda,  
Czasem rzewność tak głęboka,  
Ani ujrzysz, gdy ci z oka  
Łzy poleją się, jak woda.  
Raz... pamiętam... zachwycenie  
Z rzewnym smutkiem serce burzy...  
O! jak błogie i westchnienie,  
Gdy je druga pierś powtórzy!

Ot mój pokój, mój różowy,  
Malowany w kolor cegły, —  
Och! wokóło biednej głowy  
Jakież myśli tu przebiegły!  
Ot na ścianie wieniec żyta,  
Pamięć żniwa i dożynek.  
Oto sofa, pyłem kryta,  
Mój po pracy wypoczynek.  
Ot mój stolik, tron potęgi,  
Tam szpargałów leżą roje;  
A to szafa, a w niej księgi,  
Zguba moja, szczęście mojej!

<sup>1)</sup> ławka, ubita z ziemi lub gliny przy samej ścianie chaty przez całą jej długość.

A nad stołem, tam, wysoko,  
 Buja nitka pajęczyny.  
 W nią wlepiąłem moje oko  
 W lube dumań mych godziny;  
 W nią patrzałem, gdyby w tęczę,  
 Gdy na czole ciężar czułem,  
 Lub gdy myśli pasmo snułem,  
 Wątle, słabe, jak pajęczę.  
 Oto komin, druh wesoly,  
 Tu wchodziły cygar dymy,  
 Tum fajczane trząśł popioły,  
 Tu paliłem moje rymy <sup>1)</sup>.

A ot druga izba w parze:  
 Lubo niema w niej przestworu,  
 Tu, bywało, co wieczoru  
 Chodzę sobie i coś gwarzę.  
 Tu, bywało, gdym znużony,  
 Słodkie wczasu mam godziny,  
 W uściśnieniu lubej żony  
 Lub w pieśczołach mej dzieciny.  
 Tu kobierzec w krasne kwiaty,  
 Po kanapie rozpostarte;  
 Tutaj stolik do herbaty,  
 A na ścianach — Bonaparte.  
 O! lubiłem w tej izdebce

<sup>1)</sup> paliłem na kominku rękopisy z wierszami.

W gwarze gości tchnąć weselem,  
 A najbardziej gdy się szepce  
 Z ukochanym przyjacielem.

Oto pokój mój do wczasu!  
 Łoże twardsze niżli cegły,  
 Stąd daleko od hałasu,  
 Tędy moje sny przebiegły.  
 Czasem w lubych mar osnowie <sup>1)</sup>,  
 Czasem mara myśl przelękała,  
 Ot wezglowie <sup>2)</sup> — w to wezglowie  
 Ej, niejedna łąza zasiękała!

### III.

Chatko! ściany twoje stoja,  
 Lecz cię wkrótce proch zagrziebie.  
 Jaż przyrosłem tak do ciebie,  
 Ty tak wrosłaś w duszę moją!  
 Wkrótce wnijdę w nowy kątek,  
 Obcy sercu i pamięci;  
 Nic z mych wrażeń, nic z pamiątek  
 Nowej strzechy nie uświęci.  
 Tam przeniosę me cygaro,  
 I mój stolik, i wezglowie;  
 Łacno wznović chatkę starą,  
 Lecz już duszy nie odnowię.

<sup>1)</sup> w treści rozkosznych marzeń; <sup>2)</sup> poduszka na łóżku.

Szukać wrażeń już nie sposób  
 Zardzewiałemi <sup>1)</sup> oczyma;  
 A w tym świecie, wśród tych osób,  
 Już pamiątek dla mnie niema.  
 Już widoki z okien nowe:  
 Niemna okiem nie pogonię,  
 Lasów k'sobie nie przyzowę,  
 Bo te będą w innej stronie.  
 I mój ogród... precz, te zale!  
 Już minęła młodość mglista.  
 Cóż po sercu? po zapale?  
 Trzeba żyć już jak statysta... <sup>2)</sup>  
 Było... przeszło... cóż rozpacze?  
 Daj waletę <sup>3)</sup> życiu temu!...  
 Chwilka... chwilka... niech zapłacę,  
 Niechaj westchnę po staremu!

15 lutego 1847. Zatułce.

## D O B O G A .

### I.

Czy w wieńcu z grobów, w słonecznej  
 [szacie,  
 Zasiadasz, Panie, w Twym Majestacie,

1) t. j. zmęczonemi; 2) człowiek poważny, stateczny; 3) daj pożegnanie życiu, pożegnaj się z życiem.

A tron Twój jasną otoczony tęczą,  
 A u stóp chóry Aniołów klęczą;  
 Czy Cię do łona tuli Maryja,  
 Czy dziki grzesznik na krzyż przybija;  
 Czy w mojem sercu uśmierzasz burze,  
 Czy się objawiasz w pięknej naturze:  
 Wszędzie w Twą miłość ku światu wie-  
 Boga i ludu czytam przymierze. [rzę,

### II.

Wnet po potopie, wielki Jehowo,  
 Skreśliłeś łukiem wstęgę tęczową,  
 Aby zaświadczyć przed potomnemi,  
 Że przebaczyłeś zbrodnie tej ziemi.  
 Po naszych grzechach i zbrodniach wielu  
 Szedłeś nas zbawić, Odkupicielu!  
 Szedłeś nawiedzić Twoją czeladkę;  
 Ziemską dziewicę wzięłeś za matkę,  
 Aby zaświadczyć przed potomnemi,  
 Że Bóg się brata z synami ziemi <sup>1)</sup>.

### III.

I jako człowiek w braterskim kole,  
 Znosiłeś ludzkie dole, niedole;  
 W ubogiej szacie, pieszo i boso,  
 Z chaty do chaty kroki Cię niosą.

1) z ludźmi.

I pozdrawiałeś jednemi słowy  
 Mędrce, książeta i rybołowy <sup>1)</sup>.  
 Rzekłeś do panów i biednej czerni:  
 «Bądźcie pokorni i miłośierni,  
 «Miłujcie brzemię waszego krzyża,  
 «Będzie podwyższon, kto się poniża;  
 «Zdeptajcie węża dumy i pychy,  
 «Błogosławiony ubogi, cichy;  
 «Błogosławiony, kto się u świata  
 «Sprawiedliwości nie dokołata».  
 Leczyłeś chorych w solimskim mieście <sup>2)</sup>  
 Wskrzesałeś syna smutnej niewieście,  
 Aby zaświadczyć przed potomnemi,  
 Że Bóg ukochał nędzarzów ziemi.

## IV.

Lecz hardzi mędracy w swej synagodze  
 Twojej nauki zlekli się srodze  
 I zawrzeszczeli: — «Zgrozał ohydał  
 «Sieje zgorszenie ów syn Dawida <sup>3)</sup>,  
 «On chce porównać gmin i bogaczy,  
 «Porównać mędrców i lud prostaczy.  
 «Biada nam» możliwym!... Próżna obawa:  
 «Ukarzem śmiałka na mocy prawa».  
 Oto za miastem między gór szczyty,  
 Bóg w środku łotrów na krzyż przybity;

<sup>1)</sup> rybaków; <sup>2)</sup> w Jerozolimie; <sup>3)</sup> potomek Dawida t. j. Chrystus.

Rania go włócznią wśród zbiegowiska,  
 Krew z jego serca na ziemię tryska,  
 Aby zaświadczyć przed potomnemi,  
 Że serce Boże złało się ziemi <sup>1)</sup>.

## V.

Nie tońcie wiecznie we łzach boleści:  
 Bóg wrzesnął dla was na dni czterdzie-  
 A kiedy ziemską kończy się praca, [ści <sup>2)</sup>,  
 Na łono niebios znowu powraca;  
 Wraca w niebiosą własną osobą,  
 I ciało człecze zabiera z Sobą,  
 Aby zaświadczyć przed potomnemi,  
 Że Pan ubóstwił lepiankę ziemi <sup>3)</sup>.

## VI.

Człeku, uzacnion i spojón żywo  
 Z niebem i ziemią w jedno ogniwo,  
 Masz w niebie Ojca twym prośbom gwoli.  
 Gdy ci niedobrze, gdy serce boli,  
 Jeno jak dziecię uklęknąć trzeba,  
 Ręce na piersi, oczy do nieba,  
 I tak Mu śmiało powiedz twe dzieje,  
 Niech się otwarcie dusza wyleje.

<sup>1)</sup> na ziemię; <sup>2)</sup> Chrystus zmartwychwstał i 40 dni chodził po ziemi; <sup>3)</sup> zesłał Swego Syna, by urodził się na nędznej ziemi.

## VII.

Krzywda nam, Ojczel bo dłoń zelżywa  
 Ocuła usta, ręce skowywa;  
 Przyszliśmy w nędzę, w urągowisko,  
 Niebo wysoko, a piekło blisko;  
 A w sercach przedsię waśń i niezgoda,  
 Bliźni bliźniemu ręki nie poda...

1848. *Założenie.*

## GAWĘDA O BOCIANIE.

## I.

Wiatr chłodno westchnął i mgłami kręci,  
 Zima już blisko, ej blisko!  
 Bocian poważny, stróż sianozęci,  
 Rozpuszcza skrzydła, tumani, męci<sup>1)</sup>,  
 I zwolna płynie na rżysko.  
 Siadł, zaklekotał, zwiesił dziób duży  
 I zamknął poważnie oko.  
 Snadź syn litewski marzy głęboko  
 O swej zamorskiej podróży.

## II.

«Miłoś to lecieć w auzońską stronę<sup>2)</sup>,  
 «Miło coś widzieć i wiedzieć,  
 «A rozważając trudy minione,

<sup>1)</sup> krąży, zawraca w różne strony; <sup>2)</sup> do włoskiej krainy.

«Plondrować Nilu brzegi zielone,  
 «Na piramidzie posiedzieć!  
 «Lecz ach! wiadomo jednemu Bogu,  
 «Czy ujdę śmierci lub klęski?  
 «Czy wrócę jeszcze w kraj nadniemień-  
 «Siądęż na kupie murogu?<sup>1)</sup> [ski?

## III.

«O błonie Litwy! cudneż to błonie!  
 «Tu wszystko szczęściem rozmarzy;  
 «Słonko ciepłuchne, sianozęć wionie,  
 «Dziatwa klekoce, a tam na stronie  
 «Słychać brząkanie kosarzy.  
 «Słodkoż tu było! — Bóg wie, co dalej?  
 «Czy wracać już będzie po co?  
 «Może dąb z gniazdem zamieć obali,  
 «Lub kry wiosenne zgruchocą?!

## IV.

«Lepiejby swemi czuwać oczyma  
 «W miejscu, gdzie szczęścia tak wiele;  
 «Lecz piersi czują, że idzie zima,  
 «Na żółtej łące już żeru niema,  
 «Za chwilę śnieg ją zaścienie!»  
 I ptak — opiekun błoni ojczystej,

<sup>1)</sup> muróg — suche siano.

Wyprężył dziób swój czerwony,  
Podbiegł, rozwinął lot zamaszysty...  
Uleciał w auzońskie strony.

1849. Zabuże.

## ORACZ DO SKOWRÓNKA.

### I.

Już ty śpiewasz, skowroneczku, już też  
[i ja orzę,  
I my ludzie, i wy ptaszki, wszystko  
[dzieci Boże.  
Człowiek w polu gospodarno pracować  
[się sili,  
Ptaszek bierze swoje ziarno z zimowych  
[badyli.  
Tyś, skowronku, mój towarzyszu, choć  
[w nierównej doli,  
O kochaniu jeno marzysz twemu sercu  
[gwoli;  
Tyś szczęśliwy i wesoły, gdy jutrznia  
[poranna,  
Lecisz w górę, by z anioły zaśpiewać:  
[H o s a n n a !  
Z twej piosenki rade nieba, i Pan Bóg  
[się cieszy,  
Że ptaszkowi mało trzeba i dziękować  
[śpieszy,

Że, różnymi gwarząc tony, głośisz w kraj  
[daleki:  
«Niechże będzie pochwalony, na wieki!  
[na wieki!»

### II.

Już ty śpiewasz, skowroneczku, już też  
[i ja orzę,  
Lecisz w niebo, za oraczem pomódl się,  
[niebożę!  
Mów, żeś, krążąc wedle siola, widział  
[biedy nasze,  
W głodzie wiosna niewesoła, jako wio-  
[sny ptasze.  
Człowiek świtem ze snu wskrześnie, ale  
[ręk nie dźwiga,  
Chciałby śpiewać świętą pieśnię, głod-  
[na pierś zastyga.  
Za nic wiosny widok rzewny i krasna  
[jutrzienka,  
Gdy co rano dzwon cerkiewny po umar-  
[łym stęka.  
Dziatwa jęczy, człek się błąka, z łez  
[świata nie baczy — <sup>1)</sup>  
Wiosną życie dla skowronka, a śmierć  
[dla oraczy...

<sup>1)</sup> nie widzi świata z poza łez, któremi za-  
szły mu oczy.

Módl się, ptaszku! Bóg wzruszony doda  
 [nam opieki,  
 I niech będzie pochwalony na wieki! na  
 [wieki!

10 kwietnia 1851. Zatuże.

## POGRZEB MŁODEGO ROLNIKA.

(SIELANKA).

Wczora, młody Łazarzu<sup>1)</sup>, śledząc wzrok  
 [twój pilno  
 I słysząc w zeschniętych piersiach muzy-  
 [kę mogilną,  
 Tętno, co słabo kołata...

Kłamałem twej rodzinie, i tobie, i sobie,  
 Że cię ręka lekarza podźwignie w cho-  
 [robie,  
 Że jeszcze wrócisz do świata.

Dzisiaj — w jodłowej trumnie leży trup  
 [młodzieńczy,  
 Matka, upadłszy na twarz, żałośliwie  
 [jęczy,

Głową o trumnę uderza;

<sup>1)</sup> tu wogóle: nędzarzu.

Na ławie cudzy ludzie wzdychają przy  
 [czarce,  
 Wzdycha ojciec, że stracił pomoc w go-  
 [spodarce,

A dzwonnik śpiewa z psalterza.

Promień rannej jutrzeźki do chaty się  
 [wciska,  
 I jakby dla zniewagi, dla urągowiska,  
 Twarz trupa oświeca jasnie.

Stosowniejsza dla ciebie, o biedny mło-  
 [dzianie!  
 Lampa, co krwią migoce na szerniałej  
 [ścianie,  
 Buchnie... to znowu przygaśnie...

Biją w dzwonek cerkiewny... to już hasło  
 [znaczy,  
 Że skończona przy grobie robota kopa-  
 Już robak czeka w mogile! [czy,

Już przychodzi ksiądz z krzyżem...  
 [O, zaczekaj, księżel  
 Nim ojciec czarne woły do wozu zaprzęże,  
 Zostaw nam gościa przez chwilę...

Zakołatała wieko wierna ręka cieśli,  
 Wóz słomą potrząsnęli i trumnę wynieśli,  
 Karawan chatę wymija.

Z złotemi gromnicami, w uroczystej parze  
Śpiewając, podchmieleni idą gospodarze,  
Płacz niewiast niebo przebija.

Nawet wójt, choć twarz jego tak groźna  
[i dzika,

Uszanował pokłonem trumnę niebosz-  
[czyka.

Młodzieńcze! straszno ci w grobie?

W obumarłych źrenicach łza ci pewno  
[stoi,

Żal sercu rzucać wioskę, gdzie cudzy  
[i swoi

Tak rzewnie płaczą po tobie?

A jednak ja, przychodzień, co patrzę  
[z daleka,

Czuję, jak się krew moja pod sercem  
[zapieka,

Jak mię pot zimny opływa:

To nie po tobie płaczą — o! im tylko  
[szkoda,

Że zaskrzepła na zawsze twoja ręka  
Do sianokosu i żniwa. [młoda

Bo twa ręka z siekierą była oswojona,  
Bo już sochę dźwigały twe młode ramio-  
Już zdobywałeś kęs chleba! [na,

Cóż za dziw, że rodzina, że wójt nawet  
[czuły?

Bo się twoje ramiona z zaprzęgu wyzwały...  
To żal nie taki, jak trzeba!...

Idzie młoda żniwiarka z zakwieconą  
[głową...

Może westchnie... wyleje łezkę ukrad-  
Święte współczucie obudzi. [kować,

Gdzie tam! póki zaręczyn nie zapiją  
[starzy,

Żadne się młode dziewczę kochać nie  
[odważy—

Płakać po chłopcu... wstyd ludzi!

Ostrożna!... Gdyby świat ten nie był  
[zimnym tyle,

Smutnoby ci tak młodo zakostnieć w mo-  
Nie chciałbyś rzucać nas może; [gile,

Cierpiałbyś, jakbyć serce na połowę  
[darto...

Ale teraz, poznavszy, że i żyć niewarto,  
Pokochasz grób twój, niebożę!

Przy mogile gromadki zbierają się  
[tłumne —

Słychać, jak garści piasku uderzają  
[w trumnę,

Już spoczął w ziemi syn kmieci;



I kłodę położyli na jego kurhanie <sup>1)</sup>,  
 I dzwonek ostateczne zagrał pożegnanie:

Niech wieczna światłość mu świeci!

Wieczorem, wy umarli, niekiedy umiecie,  
 Wziąwszy postać upiora, błąkać się po  
 [świecie,

Odwiedzać rodzinne sioła

I u lubego okna podsłuchiwać z cicha,  
 Cz yrodzina pamięta, czy kochanka  
 [wzdycha,

Czy kto twe imię zawoła?

Nie chodź, młody upiorze, do lubej, do  
 [braci,

Bo ci się twa ciekawość boleśnie odpłacił  
 Za miesiąc — obaczysz pono

Grób twój w zielsku, a imię w niepamięci  
 [ludzi.

Śpij twardo, póki Pan Bóg ze snu cię nie  
 [zbudzi,

Zapomnij przeszłość minioną!

10 sierpnia 1851. Załucze.

<sup>1)</sup> tu: mogile.

DO FLETNI <sup>1)</sup>.

Oj dana moja, dana!  
 Moja fletni <sup>2)</sup> drewniana!  
 Dość spoczywać nam doma!  
 Na równinach i w lesie,  
 Twoja nuta znajoma  
 Niechaj piosnkę rozniesie;  
 Ponad braterską strzechą  
 Niechaj rozbudzi echo,  
 Niechaj echo rozbudzi,  
 Niechaj piosnkę rozleje,  
 Niech przemówi do ludzi,  
 Słówniem dobrej nadzieje <sup>3)</sup>;  
 Niech się w sercach rozgości,  
 Jak zwiastunka miłości.

Oj dana moja, dana!  
 Moja fletni drewniana!  
 Ten, co strugał cię z drzewa,  
 Dał ci tonów niewiele:  
 Jednym głosem się śpiewa  
 Panu Bogu w kościele,  
 Drugim ojców ziemica,  
 Trzecim krasna dziewica.

<sup>1)</sup> fujarka; <sup>2)</sup> właści.: fletnio; <sup>3)</sup> właści. nadziei.

Dla słowiańskich pieśniarzy  
Tego trojga już dosyć;  
Co się jeno zamarzy,  
Wszystko można wygłosić.  
My sobie ludzie prości  
Żyjem wedle miłości.

Oj dana moja, danal  
Moja fletni drewniana!  
Dzisiaj z pieśnią nielada  
Nam wystąpić się zdarza;  
Bo przybyła gromada,  
By posłuchać pieśniarza.  
Przyjmiem, przyjmiem brat brata,  
Jako chata bogata.  
Niech gromada wybaczy,  
Że uboga gościna;  
Nie postawim kołaczy,  
Ani wina węgrzyna;  
Lecz zapiejem dla gości  
Pieśń słowiańskiej miłości.

Oj dana moja, danal  
Moja fletni drewniana!  
Bez długiego zachodu  
Ujmiem gości najśłodziej,  
Piosnką starszą od miodu,  
Co warzył Piast kołodziej,—

Piosnkę o tem, co czyni  
Młoda Lachów kniahini <sup>1)</sup>,  
Jak dziad stary i ślepy  
Zwalczał smoki i żmije <sup>2)</sup>,  
Jak w kamienne oszczepy  
Chobra młodzież się bije,  
Kto jej chwały zazdrości,  
Kto umiera z miłości...

1851. Załucze.

## LIRNIK WIOSKOWY.

SIELANKA.

I.

Liro ty moja śpiewna! z czarodziejskiego  
[drewna  
Snadź ciebie wyrobiono!  
Skoro wezmę cię w ręce, gdy twą rącz-  
[kę zakręcę,  
Zaraz mi kipi łono.  
Czuję radość nieznaną, jakby na sercu  
I smutno, i wesoło; [grano,  
Jam szczęśliwy, bogaty, gdy od chaty do  
Przechodzę całe sioło! [chaty

<sup>1)</sup> Wanda; <sup>2)</sup> aluzya do bajecznego smoka, zgłodzonego przez Kraka, dzięki rozumnej radzie starego dziada.

Z tobą się nie napieszczę: i dzień, i noc,  
[i jeszcze...

Jeszcze grałbym bez końca;  
Aż mi się w piersiach warzy, aż mi do  
[bladej twarzy

Uderza krew gorąca.  
Niech sobie boli ręka, niech sobie serce  
[pęka,

Przecię tonów nie zniżę;  
Nie żałuję mej głowy, wszak ja lirnik  
[wioskowy,  
Skonam, grając na lirzel

II.

Liro ty moja śpiewna, z czarodziejskiego  
[drewna

Niebezpieczeńś narzędziel  
Jakby w piekle, jak w niebie, kto się do-  
[tknął do ciebie,

Wiecznie pamiętać będziel  
Wnet go dumka uniesie, wnet sercu  
[kochać chce się,

I tęsknota ogarnie.  
Tyś pokaraniem Bożem, z tobą, jak  
[z ostrym nożem,

Nie żartować bezkarnie.

Bo noże ciało bodą <sup>1)</sup>, a piosnka duszę  
Jakby ostrzem przenika; [młodą  
A gorsza jeszcze bieda, że świat i wiary  
Co tam w duszy lirnika? [nie da,  
Co oni wiedzieć mogą, że mi tak w pier-  
[siach błogo,

Że mnie tak chętką bodzie:  
Grać od serca, grać wiele, Panu Bogu  
[w kościele,

Dobrym ludziom w gospodzie;  
Grać przed moją jedyną, niech ją piosnki  
[obwiną <sup>2)</sup>,

Niech ją dźwiękiem otoczą,  
Czy pracuje we żniwa, czy po pracy  
Czy się bawi ochocz. [spoczywa,  
Patrzcie na dziewę moją! przy niej chłop-  
[cy się roją,

Śmieszne, śmieszne ludziska!  
Jeden wąsem się chwali, drugi mieczem  
Trzeci srebrem połyska. [ze stali,  
Mnie Bóg więcej przeznacza: znaj, co  
[hardość śpiewacza!

Ja przed nikim nie zniżę  
Ani pieśni, ni głowy, — hardy lirnik  
[wioskowy

Skonam, grając na lirzel

<sup>1)</sup> krają; <sup>2)</sup> otoczą.

## III.

Liro ty moja śpiewna, z czarodziejskiego  
[drewna!

Wątle z tobą nadzieje!

Snadź twe piosnki niepiękne: czy przed  
[Bogiem uklękne,

Czy dla ludzi zapieję,

Tylko rozgwar <sup>1)</sup> twój znudzi Pana  
Boga i ludzi,

Serc braterskich nie zjedna;

Bo każdy z towarzyszy słyszy, jakby  
O dolo moja biedna! [nie słyszy,

Kiedy czasem się zdarza, że u stopni

Ku Bogu głos wyteżę, [ołtarza

Książd na mnie patrzy gniewno, że mu-  
[zykę cerkiewną

Smutnym tonem mitrężę <sup>2)</sup>.

Kiedy pójdę we święta, gdzie się bawią  
[dziewczęta,

Młodzież i starcy w domu,

Klnę, że w piersi mi wrosło pieśnio twó-  
[cze rzemiosło,

Lub zapłaczę kryjomu.

Dziewczę słucha lirnika, ale duszę zamy-  
[ka,

<sup>1)</sup> t. j. dźwięki, tony; <sup>2)</sup> psuję, macę.

Ja pieśnią serca proszę, ona rzuci trzy  
I z innym płasza rada. [grosze

Starzec westchnie i powie: «Za mych  
[czasów grajkowie

Toć to grali dla duszy!

Dzisiaj idzie w zawody jakiś młodzik  
[bezbrody;

Trąbić mu w róg pastuszy!»

I tak wszyscy zebrani, jeden chwali, ten  
[gani,—

Kłaniam, kłaniam uprzejmie!

Otóż wielka mi łaska, że ktoś w dłonie

Ale serce odejmie! [zakłaska,

Liro! próżnaś przynęty, strzaskaćby cię

Z ciebie ciernie i krzyże! [na szczęty,

Lecz tyś promień mej głowy, wszak ja  
[lirnik wioskowy

Skonam, grając na lirzel

## IV.

Liro ty moja śpiewna, z czarodziejskiego  
Ludzie łzami mię poją! [drewna!

Tyś dla mnie ulgą Bożą, a gdy mnie  
[w grób położą,

Ty będziesz chlubą moją.

Ej, rozgłośnie, rozgłośnie twoje echo

Zolbrzymieją me słowa, [urośnie!

Pójdą z kraju do kraju, do samego  
Do samego Kijowa. [Dunaju,

Kiedyś w okno sąsiada cudzych ludzi  
Ciekawie zakolata: [gromada  
«Przyszliśmy patrzeć dziwa, gdzie wasz  
[lirnik spoczywa,  
Lirnik głośny u świata».

Wtedy z całego siola ciekawość lud wy-  
I będą czynić wnioski, [woła,  
Szeptać, ściskając plecy: «Skąd ci ludzie  
Znają pieśni tej wioski?» [dalecy  
Wiosce chluba urasta; młodzian, dziew-  
[czę, niewiasta  
Przed ludźmi cudzej ziemi

Westchnieniem i gawędą słać lirnika  
Co śpiewał i żył z nimi. [będą,  
I powiodą przybyszy do cmentarnej zaci-  
Gdzie przy sośnie trzy krzyże; [szy,  
I rzekną, wznosząc głowy: «Tu nasz lir-  
[nik wioskowy  
Skonał, grając na lirze».

18 stycznia 1852. Zabucze.

## DEDYKACYA GAWĘD GMINNYCH LITWINOM.

O bracia moi z nad Wilii, z nad Niemnal  
Gdy wam swojacka gawędka przyjemna,  
Zasiądźcie w kółko, a ja wam pogwarzę.  
Stukniemy w czarki, rozweselim twarze,  
A może prawda wynurzy się na dnie,  
Albo się chwilka smutkowi wykradnie.  
Ja czasem, wierszyk skleciwszy naprędce,  
Lubię się wylać <sup>1)</sup> w niewinnej gawędce,  
A wy niekiedy serdecznie i czule  
Dajecie ucho sielskiemu gadule;  
Będziem wzajemnie radzi — tak mi  
[właśnie!  
Niechże kto teraz drzwi na klucz  
[zatrzaśnie,  
Aby snadź jaki panek, czy półpanek  
Nie przyszedł wyśmiać naszych pogada-  
U nas, wiadomo, domowa czeladka, [nek.  
Wiersz od siekiery, robota niegładka,  
A słuchacz, patrząc w serce gospodarza,  
Wdzięchen z przyjęcia, czem Pan Bóg  
[obdarza.

1) wypowiedzieć.

Łatwiej to z wami wywinać się  
 [księdże<sup>1</sup>),  
 Bracia w kapocie<sup>2</sup>) i bracia w siermiędze<sup>3</sup>),  
 Gmin nieuczony łatwiej się pozwoli  
 Podkraść, wysłuchać, czy go serce boli?  
 Czy własna wina, czy Boża niełaska,  
 Czy błoga radość po sercu pogłaska,  
 Oblicze gminu blednie, to się płoni,  
 Pierś przezroczysta — widno jak na dłoni,  
 Na sercu grają uczucia otwarte, —  
 Łatwoż je schwycić i przenieść na kartę:<sup>4</sup>)  
 A potem w kółku tych samych słuchaczy,  
 Któż niedołejnej piosnce nie przebaczy?  
 Kto zechce śpiewek nicować<sup>5</sup>) dziadow-  
 [skich  
 Z myśli do myśli, ze zgłoski do głoski?  
 Z jasnymi pany nie tak idzie składnie:  
 Któż ich oblicza, ich serca odgadnie?  
 Jak dla nich śpiewać, kiedy mają narów,  
 Że za swój pieniądz chcą dobrych  
 [towarów?  
 Dla nich się książki w pozłocistych  
 [szatach  
 Robią w Paryżu w najpierwszych  
 [warsztatach!

<sup>1</sup>) t. j. łatwiej was przedstawić w książce;  
<sup>2</sup>) szlachta zagonowa; <sup>3</sup>) lud; <sup>4</sup>) na papier; <sup>5</sup>) t. j. roz-  
 bierać, rozstrząsać.

Gdzież nam dościgać? nierówna gonitwa,  
 Co insza Paryż, a co insza Litwa.  
 Kogo zamorskie pachnidło przynęci,  
 Cóż mu aromat naszych sianożęci?  
 Po śpiewie oper jak nudną są rzeczą  
 Ranne skowronki, co na Litwie skrzeczą!

Nie żal mi serca i nie żal mi głowy,  
 Dla ciebie śpiewam, gminu szaracz-  
 [kowy! <sup>1</sup>)

O tobie śpiewam i z tobą zespołę  
 Nadzieje, radość, i smutki, i bole;  
 Twojem powietrzem orzeźwię oblicze,  
 Od twoich ptasząt wyrazu pożyczę.  
 Niech się myśl moja z pod serca  
 [wygwarzy  
 Nutą zniwiarską, w takt brzęku kosarzy,  
 Gdzie chata słomą lub darnią pokryta,  
 Serdeczny Litwin niech piosnkę  
 [przeczyta,  
 A gdy swojaka dopatry się we mnie,  
 Zgrzeszyłbym, mówiąc, żem śpiewał da-  
 [remnie.

1852. *Zatucze.*

<sup>1</sup>) szlachta szaraczkowa, uboga.

## DO FELIKSA RUMBOWICZA.

Mój Feliksie! wszak ludzie zaprzeczyć  
 [nie mogą,  
 Że wszelka linia prosta jest najkrótszą  
 [drogą;  
 Że gdy pod jedną miarą wykroisz je  
 [ładnie,  
 To trójkąt do trójkąta najściślej przy-  
 [padnie;  
 Że kwadrat stoi prosto, a trapez pochyło;  
 Że koło jest płaszczyzną, a ośmiościan  
 [bryłą;  
 Że  $x$  algebraiczne cyfra niewiadoma:  
 Lecz z tego nie wynika, byś miał siedzieć  
 [doma,  
 Ażebyś cały wieczór (o pożał się, Boże!)  
 Miał ślęczeć nad rachunkiem, jak kupiec  
 [w kantorze,  
 O! jemu łatwiej liczyć, gdy grosza  
 [nachwytał,  
 Niż tobie!—idealny<sup>1)</sup>, spektorski<sup>2)</sup> kapitał.  
 «Tysiąc mnożę przez tysiąc!» co za urok  
 [słodki!  
 Zda się, rosną w kieszeni wytarte  
 [dwuzłotki,

1) wyobrażany, nieistotny; 2) urojony.

Zda się, że szereg cyfer po tablicy szasta,  
 Że każde zero w worek dukatów urasta;  
 Człowiek aż oko pasie, aż ślinkę połyka,  
 Patrząc, jak chudy dzwonnik na brzuch  
 [kanonika.  
 Ale patrząc na cyfry, mało się skorzysta  
 Chuda w naszych bilansach<sup>1)</sup> cyfra  
 [rzeczywista.  
 Integralny rachunek<sup>2)</sup> niewiele się przyda:  
 Pięć od czterech nie mogę, pożyczam  
 [u żyda;  
 Zero od zera—zero; kiedy pustki w kiesie,  
 Niemasz na to sposobu i w Pitagoresie!<sup>3)</sup>

Więc zostawmy w pokoju rachunki  
 [i troski.  
 Patrzaj, co w swej gazecie napisał Lesz-  
 [nowski: <sup>4)</sup>  
 Owo na ziemi Franków<sup>5)</sup> jest bal u ce-  
 [sarza <sup>6)</sup>,  
 Owo Turczyn niewierny już wojną za-  
 [graża,

1) ) bilans—zestawienie dochodów i rozchodów rocznych; 2) część wyższej matematyki; 3) Pitagores (właśc. Pitagoras)—filozof grecki, któremu przypisują wynalezienie tabliczki mnożenia; 4) Stanisław Lesznowski, redaktor Gazety Warszawskiej; 5) we Francyi; 6) Napoleona III.

Owo straszna kometa przychodzi z oddali,  
 Drgnie płomiennym ogonem i ziemię  
 [zapali.

Pytam się: czyż nie warto o wieczornej  
 [chwili,

Byśmy te wszystkie sprawy głębiej  
 [rozważyli?

Lecz nim groźny padyszach <sup>1)</sup> w swej  
 [pychy zakresie

Stolicę ze Stambułu <sup>2)</sup> do Smorgoń  
 [przeniesie,

Nim się kardynałowie do Paryża zjadą  
 Maścić wybrańca ludu <sup>3)</sup> święconą

[pomadą,  
 Zbierzmy się w ciepłą izbę i, starym

[zwyczajem,  
 Zróbmy traktat przymierza Jamajki

[z Kitajem <sup>4)</sup>.

Wszak znasz trojańskie dzieje:  
 [Eneasz <sup>5)</sup> przed laty,

Zaproszon od Dydony <sup>6)</sup> na szklanke  
 [herbaty,

Niezrażony przestrzenią i morza ogro-  
 [mem,

<sup>1)</sup> sultan; <sup>2)</sup> Konstantynopola; <sup>3)</sup> Napoleona III;  
<sup>4)</sup> napijmy się herbaty z rumem; <sup>5)</sup> Eneasz, Tro-  
 jańczyk, założyciel miasta Alba Longa w Italii;  
<sup>6)</sup> Dydona, królowna tyryjska, założycielka Kar-  
 taginy.

Nie sam jeden pojechał, ale z całym  
 domem  
 I ze wszystkimi sprzęty własnej gospo-  
 [darki:

Włożył Jowisza <sup>1)</sup> w kieszeń, a ojca na  
 [barki,

I przewiesił przez plecy posilek sowity—  
 Z Pryamowskiej <sup>2)</sup> gorzelnii flaszke

[okowity;  
 A kurząc z krótkiej fajki tabakowe liście,

Na tyryjskie <sup>3)</sup> salony wkroczył posu-  
 [wiście.

W dziejach starych i nowych—jeżeliś ich  
 [świadom —

Przypatrzysz się do sytu podobnym  
 [przykładom;

Cyrusy <sup>4)</sup>, Daryjusze <sup>4)</sup>, Likurgi <sup>5)</sup>, Pe-  
 rykle <sup>6)</sup>,

Których bohaterami nazywają zwykle,  
 Których sława z przed wieków aż dotąd

[się nie ćmi,  
 Szli zawsze na herbatę z żonami i dziećmi.

<sup>1)</sup> posążek Jowisza; <sup>2)</sup> Pryam, król trojański;  
<sup>3)</sup> t. j. kartagińskie; <sup>4)</sup> królowie perscy; <sup>5)</sup> Likurg,  
 prawodawca spartański; <sup>6)</sup> Perykles, słynny ateń-  
 czyk, protektor literatury i sztuki.



Raz Pompejusz, Rzymianin rozgłośny  
 [u świata,  
 Zaprosił na herbatę króla Mitrydata <sup>1)</sup>,  
 Lecz że nie zawsze środki dobrym  
 [chęciom służą,  
 Samowarek maleńki, a gości miał dużo;  
 Ujrzał, że mu przychodzi wstydzić się  
 [widocznie,  
 Struchlał rzymski bohater i rozmyślać  
 [pocznie:  
 «O, gdyby się z kłopotu wykręcić zwy-  
 [cięskol  
 Dałbym chętnie augurom <sup>2)</sup> sto wołów  
 na mięsko,  
 Uczciłbym olimpijskie Junony <sup>3)</sup>, Cerery <sup>3)</sup>,  
 Wypiłbym na cześć Bacha <sup>4)</sup> kieliszek  
 [madery,  
 Kazałbym—jeśli w niebie taki ślub przy-  
 [jęty —  
 Mojemu fagasowi dać sto kijów w pięty;  
 Lecz żaden ślub, niestety! i żadna ofiara  
 Nie zwiększy objętości mego samowara!»  
 Tak gdy biedny Pompejusz w daremnej  
 [rachubie  
 Gładzi jeno czuprynę i swe wasy skubie,

<sup>1)</sup> król Pontu w Azji Mniejszej; <sup>2)</sup> augur — kapłan wróżbita; <sup>3)</sup> boginie rzymskie; <sup>4)</sup> bóg weselości i wina.

Wzywa niebieskie siły i piekiel otchłanie,  
 Nowy koncept do głowy przyszedł nie-  
 [spodzianie;  
 Więc jak niegdyś Archimed wskrzyknął:  
 Eureka! <sup>1)</sup>  
 I list do Mitrydata posyła przez Greka,  
 A w liście były takie wyrażone myśli:  
 Chcesz pić u mnie herbatę, to samowar  
 [przyslij!  
 Więc śladem Pompejowym ozwać się  
 [ośmielę:  
 Przyjdźcie do nas na wieczór, dobrzy  
 [przyjaciele!  
 By zaś chińskim nektarem uweselić życie,  
 Jak niegdyś Mitrydates — samowar  
 [przyslijcie.

## NIEPIŚMIENNY.

Gawęda ludowa.

### I.

Ja nie zazdroścę, chowaj<sup>2)</sup> mię, Boże,  
 Nic i nikomu na Bożym świecie;  
 Jednego tylko zazdroścę może,  
 Że wy, panowie, pisać umiecie.

<sup>1)</sup> tak wykrzyknął uczony grecki Archimedes, odkrywca przypadkiem w kąpielni prawo równowagi ciał stałych w cieczach; <sup>2)</sup> uchowaj.

Dajcie mi pióro i kartę białą,  
 Nauczcie piórem wodzić w potrzebie!  
 Tożby latało, tożby latało,  
 Jak błyskawica po ciemnem niebie!  
 Wszystko, co boli, co cieszy szczerze,  
 Co sam obaczę, co mi kto powie,  
 Wszystkoby wiernie kładł na papierze,  
 Dumkę po dumce, słowo po słowie.  
 Spisałbym widok Bożego świata,  
 Każdy tak piękny, każdy odmienny;  
 A teraz wszystko marnie ulata,  
 Bom nieuczony, bom niepiśmienny.

## II.

Spisałbym najprzód piękne sny moje,  
 Bo czasem cudnie przyśnić się zdarzy,  
 Kiedy zobaczę śliczną dziewoję,  
 Albo aniołów o jasnej twarzy.  
 Spisałbym potem ptasząt słóweczka,  
 Ranne skowronka Zdro wa ś Maryja;  
 Wydałbym pismem, co mówi rzeczka,  
 Gdy się w kamykach pianą rozbija?  
 Co mówi z wiatrem kłosisista niwa?  
 Co ryczą woły, jak beczą stada?  
 Jak dzwon kościelny ludzi przyzywa,  
 A potem, mrużąc, sam z sobą gada?  
 Jak kowal młotem bije w kowadło?

Jak młynarz grzmoce w rozszczep <sup>1)</sup>  
 [kamienny?  
 Wszystkoby wiernie spisać wypadło —  
 Pożal się Boże! jam niepiśmienny!

## III.

Jakie rozkosze, jakie rozkosze!  
 Umieć wypisać słowo po słowie,  
 Co marzę w myślach, co w sercu noszę,  
 Karta zrozumie, piórko wypowie!  
 Ludzie gotowi wyśmiać biedaka,  
 Nie rozumieją, serce ci zrania;  
 A czasem dumka przychodzi taka,  
 Że i słów żadnych nie znaleźć na nią.  
 Jabym poprostu, jak serce puka,  
 Takbym i pisał na białej karcie.  
 Pukania serca złowić nie sztuka,  
 Ludziom nie można mówić otwarcie.  
 Pióro wyskrzypi z pod serca mowę,  
 A papier milczy, jakby mur ścienny...  
 Dumki-gołąbki <sup>2)</sup>, bywajcie zdrowe!  
 Ja was nie chwycę — jam niepiśmienny!

<sup>1)</sup> szczelina, rysa, rozpadlina; mowa tu o łupaniu kamieni; <sup>2)</sup> posłanniczki.

## IV.

Łatwiejże panom, łatwiej żydowi,  
 Szczęśliwi w sądach biegli pisarze:  
 On swoje dumki na papier złowi,  
 A potem z ludźmi co chce dokaże.  
 Ja—daj mi piórko, naucz niem władać—  
 Kiedy na kartę wszystko wyłożę,  
 Gdy moją nędzę poczną powiadać,  
 To twarde serca skruszyłbym może.  
 Spisałbym z tego bez żadnej zmiany  
 Książkę modlitew taką jak kramną <sup>1)</sup>,  
 A tam i Chrystus ukrzyżowany  
 Możeby łezkę uronił za mną.  
 Gąsko, ty gąsko! ja latem paszę,  
 Ja ciebie karmię w porze jesiennej!  
 Daj mi twe piórko! daj skrzydło wasze,  
 Toż to polecę, człek niepiśmienny!

1853. Borejkowszczyzna.

<sup>1)</sup> jaką kupują w kramie.

## PIEŚNI

## DO MUZYKI W. KAŻYŃSKIEGO.

## 1.

WLAZŁ KOTEK NA PŁOTEK.

Żarcik.

Wlazł kotek na płotek i mruga,  
 Piękna to piosenka, niedługa.  
 My temu chytremu kotkowi  
 I sami odmrugnąć gotowi;  
 A żaden nie zgadnie, nie zoczy,  
 Co sobie powiemy przez oczy.  
 Tak mrugniem figlarnie i zradnie,  
 Że człowiek sam siebie nie zgadnie;  
 W tem sekret, w tem cała zasługa:  
 Wlazł kotek na płotek i mruga.  
 Ej kotku, ty kotku filucie!  
 Czy mruga w twych oczkach uczucie?  
 Czy zdrada głęboka a słodka,  
 Zwyczajnie, jak w oczach u kotka?  
 Czy mrugasz nieszczerze, czy szczerze,  
 Ja zawsze kotkowi uwierzę,  
 I wzajem odmrugnę tak ładnie,  
 Że kotek nic a nic nie zgadnie.  
 W tem sekret, w tem cała zasługa:  
 Wlazł kotek na płotek i mruga.

A kiedy kotkowym zwyczajem  
Zawiedziem i zdradzim się wzajem,  
Niech żadne się na to nie żali,  
Bo myśmy oboje mrugali.  
Na zręczne mruganie z ukradka  
Nikogo nie znajdziem na świadka;  
Kto widział, nie zgadnie, co znaczy,  
Bo coraz mrugamy inaczej!  
W tem sekret, w tem cała zasługa:  
Wlazi kotek na płotek i mruga.

2.

KRAKOWIAK NA LITWIE.

Choć w Krakowskiem lepiej żyją,  
Ja-ć i Litwę chwaleć:  
Bo nad Niemnem, nad Wiliją  
Lud niezgorszy wcale.  
Choć w gospodzie kiedy skacze,  
Mniejszą ma ochotę,  
Choć czarniejsze tam kołacze <sup>1)</sup>,  
Ale serce złote.

U nas zboża, u nas trawy  
Zieleniejsze <sup>2)</sup> wokół,

---

<sup>1)</sup> tu: chleb (razowy); <sup>2)</sup> właściwie: zieleńsze.

U nas chłopiec taki zwawy,  
Jak karpacki sokół.  
Tu jak dęby chłopcy duże,  
Pozwieszali głowy,  
Ale za to w ich naturze  
Widać hart dębowy <sup>1)</sup>.

Każda nasza Krakowianka  
Śmieje się radośnie,  
Do chichotek czy do tanka,  
To aż serce rośnie!  
Tu poważnie i powolnie  
Dziewczę słówka waży,  
Jasnym oczkiem kiedy kolnie,  
Aż się człek rozmarzy!

Nasza piosnka zwawiej hasa,  
Tam powolniej wcale,  
Coś jak echo z poza lasa,  
Jak wiślane fale.  
Kiedy patrzysz na tych ludzi,  
Gdy się w Litwie gości,  
Coś takiego w sercu wzbudzi,  
Jakby płacz z radości.

---

<sup>1)</sup> niezłomny.

## 3.

## PIEŚŃ MYŚLIWSKA.

Zagrajcie pobudkę! już dnieje, szarzeje,  
 Trop łatwo na rosie zobaczym;  
 Ruszajmy na bory, ruszajmy na knieje,  
 Potykać się z leśnym kudłaczem! <sup>1)</sup>  
 Dwururka przez plecy, a trąbka u pasa—  
 Niech krew się rozigra w nas żwawiej,  
 A psiarnia ze smyczy niech sobie pohasa,  
 Niechaj się do pola <sup>2)</sup> zaprawi!  
 W dębowym, sosnowym ostępie <sup>3)</sup>, czy  
 Pocieszmy się dobrą nadzieją! [borze,  
 Nie idźcie za nami, pudlarze <sup>4)</sup> i tchórze,  
 Was lasy litewskie wyśmieją!  
 Bo z dziadów, z pradziadów, tu echo  
 [borowe  
 Strzał celny rozeznać jest w stanie;  
 Kto trąbił w tych lasach, kto pił pogrzebo-  
 Ten zuchem odrazu zostanie! [we,  
 Tu każdy powinien domowe znać knieje,  
 I każdy znać pole od dziecka.

1) niedźwiedzim; 2) do polowania; 3) ostęp—  
 knieja; miejsce w lesie, gęsto zarośnięte drzewami  
 i krzewami; 4) ci, co pudlują, t. j. chybiają zwie-  
 rzyny.

Zagrajcie pobudkę, już dnieje, szarzeje;  
 Ozwij się, drużyno strzelecka!  
 Niech głosy po rosie zagrają, popłyną,  
 Aż echo drzemliwe zatrzęście!... <sup>1)</sup>  
 O rozbudź się, krasna, o luba dziewczyno!  
 Daj rączkę na drogę, daj szczęście!

## 4.

## KORALE.

## Dumka kozacka.

Gdym z Kozaki szedł na boje,  
 Moja Hanna rzecze:  
 «Niesiesz, luby, życie swoje  
 Pod tatarskie mieczel  
 Lecz modlitwa, płacz dziewczyny  
 W boju cię ocali;  
 Ty mi za to, mój jedyny,  
 Przywieź sznur koralu».  
 Bóg kozaczej szczęścił braci:  
 W jednej boju chwili,  
 Chan tatarski wojsko traci,  
 A my gród zdobyli.  
 Gdy wyparto krzepkie wrota,  
 Gdy się miasto pali,

1) aż się wam echo odezwie.

Inszy srebra, inszy złota,  
Jam szukał korali.  
Wśród rabunku los mi służy,  
Pan Bóg zdobycz poda: <sup>1)</sup>  
Sznur korali krasny, duży,  
Jakby wiśnia młoda!  
Pochwyciwszy zdobycz drogą,  
Już nie czekam dalej,  
Śpieszę stanąć przed nieboga,  
Dać jej sznur korali.  
Pędzę stepem, pędzę błonią,—  
Oj, daremna praca!  
W naszej wiosce dzwony dzwonią,  
Lud z mogiłek <sup>2)</sup> wraca.  
Dobrzy ludzie śpieszą ku mnie  
I wołają z dali:  
— «Twoja Hanna leży w trumnie,  
Nie trzeba korali!»  
Zapłakałem, zajęknąłem  
I roztrącam rzesze,  
I przed cerkwią padam czołem,  
I przed obraz śpieszę.  
Do najświętszych stóp Maryi  
Niosę smutne żale,  
I zawieszam u Jej szyi  
Czerwone korale.

<sup>1)</sup> da; <sup>2)</sup> t. j. z cmentarza.

5.

K R U K.

Piosnka litewska.

Z ponad lasu, z ponad chmury,  
Na dolinę sięła  
Kruk się spuścił czarnopióry,  
Na żer dziatwę woła.  
Ej! żerował gdzieś na grobie  
Wpośród bojowiska:  
Krwawą rękę trzyma w dziobie,  
Na niej pierścień błyska!  
— «Czarny krukul z jakiej strony  
Burza cię przywiała?  
Skąd ten pierścień pozłożony  
I ta ręka biała?»  
— «Za górami, ej, dziewczyno!  
Był tam bój nielada!  
Krwii młodzieńczej rzeki płyną,  
Głów tysiącem pada!  
Zakopuje lud roboczy  
Bohaterskie głowy;  
Na mołojców orle oczy  
Sypie żwir surowy <sup>1)</sup>).

<sup>1)</sup> t. j. zimny piasek, pomieszany ze żwirem.

Po kurhanach jak kopacze,  
 Wyją wilków stada,  
 A niejedna matka płacze,  
 Na grób pierśmi pada!»

Dziewczę jękiem pierś rozrywa,  
 Twarz we dłonie chowa:  
 — «Dolaż moja nieszczęśliwa!  
 Biednaż moja głowa!  
 Wiem już teraz, kto zabity,  
 Czyja to dłoń biała:  
 Jam ten pierścień złotolity  
 Lubemu oddała!»

6.

D O L A.

Waryant z pieśni litewskiej.

W oczach ciemno, serce boli,  
 I zapłakać chce się!  
 Pójdę hukać, lepszej doli  
 Wywoływać w lesie.

Przyjmie chlebem, przyjmie solą  
 W szczerzej uprzejmości:  
 Odezwi się, lepsza dolo,  
 I przyjdź do nas w gości!

Między wzgórkami, między drzewa  
 Wołam w leśnej ciszy;  
 Ale słowa wiatr odwiewa,  
 Dola nie posłyszeli!

Piosnko moja! ej, nie tobie  
 Przebić wicher burzy!  
 Wracaj jęczeć sama w sobie,  
 Kiedy serce wtórzy<sup>1)</sup>.

### GRAJEK WIOSKOWY.

I.

Ubogi odzieżą, lecz myślą bogaty,  
 Siadł grajek wioskowy na przyzbie  
 [u chaty,  
 I wierną skrzypicę wziął w ręce;  
 A w głowie snadź ważna toczy się narada:  
 Coś brząka, coś mruczy—bo w myśli  
 [układa  
 Strój<sup>2)</sup> nowy ku nowej piosence.  
 I błądzi spojrzeniem ku niebu, ku ziemi,  
 Nad polem zielonem, nad strzechy siel-  
 [skiemii,  
 Spogląda ku lasom, ku rzeczce.

<sup>1)</sup> podaje wtór, t.j. odpowiada uczuciem na jęki piosnki; <sup>2)</sup> nastrojenie narzędzia muzycznego do nowej melodyi.

Wnuk przy nim trzyletni, ciekawy  
 [a żywy,  
 Znalazłszy we drwalni dwie szczepy  
 [łuczwywy <sup>1)</sup>,  
 Grał niby na drugiej skrzypeczce.

II.

Uśmiechnął się stary, podumał i milczy:  
 — «Już tropisz do lasu, o synu ty wilczy!  
 Poczekaj! nic z tego nie będzie.

To brzydka zabawka! to gra nic do rzeczy!  
 Rzuć, chłopcze, tę trzaskę, boć ręce skale-

Skrzypica — zakłète narzędzie! [czy —  
 Gdy raz ci do duszy przyrosną jej tony,  
 Już będziesz zgubiony, na zawsze zgu-

Młodości i sił twoich szkoda. [biony,  
 Snu tobie nie będzie, tem gorzej, im dalej,  
 Gorączka pragnieniem twą duszę rozpali,  
 A gdzież tu na świecie ochłoda?

III.

Weź inną zabawkę — ja krzyżyk ci  
 [zrobię,  
 I będziesz po dworze przechadzał się  
 [sobie,  
 Śpiewając oremus <sup>2)</sup> księdzowski;

<sup>1)</sup> t. j. dwa patyki; <sup>2)</sup> módlmy się (łac.).

Jak kiedyś zostaniesz rozumny i duży,  
 To może ci dola życzliwa posłuży,  
 Że będziesz plebanem tej wioski.

Czy ludzkość żałobą, czy kwieciami po-  
 [kryta,

Wesele czy pogrzeb — ksiądz brewijarz <sup>1)</sup>  
 I cóż go zasmuci, rozrzewni? [czyta

Czy piękny urodzaj na polach rolnika,  
 Czy Pan Bóg pomorem i głodem dotyka.  
 Plebani dziesięcin <sup>2)</sup> swych pewni,

IV.

Lub baw się w żołnierza, weź kij mój  
 I hasaj dokoła stodoły i chaty, [sękaty,

Ja-ć szablę wystrugam z łuczwywy <sup>3)</sup>;  
 Gdy pójdziesz do wojska, ej! będzie do  
 [twarzy:

Twój mundur, twój kaszkiet od złota się  
 [żarzy,

A rumak — kasztanek lub siwy!  
 Szablica, ostroga błyszcząca ze stali,  
 A wąsik runieje <sup>4)</sup>, a oko się pali,  
 Dziewczęta ci z całej łgną włości;

---

<sup>1)</sup> książka łacińska z modlitwami kapłańskimi;  
<sup>2)</sup> danina na rzecz kościoła; <sup>3)</sup> polana; <sup>4)</sup> puszcza, się porasta.



W gospodzie, czy w domu, na każdej  
 [zabawie,  
 Ty jeden rej wiedziesz i głośno, i żwawie,  
 A każdy ci z chłopców zazdrości!

V.

Cóż z liry za korzyść? Ot marnie zaginie;  
 Ubogi syn pieśni, w ubogiej wioszczynie  
 Daremną zamęczy się pracą.  
 Tu rzadkie obsiewki, dożynki, wesele,  
 Tu chleba niewiele i zabaw niewiele,  
 Niewiele grajkowi zapłaca».  
 — «Ej, dziadku mój, dziadku! — odpowie  
 [mu wnuczę —  
 Otl ja cię dobrego sposobu nauczę:  
 Rzuć wioskę, gdzie żyją nędzarze;  
 Weź skrzypkę i pytaj, gdzie ludzie bogaci,  
 Tam każdy posłucha i hojnie zapłaci,  
 I drogę do inszych pokaże.

VI.

Ja kiedy wyrosnę, gdy skrzypkę mi kupią,  
 Tak pójdę; na świecie — to wcale nieglu-  
 Obaczysz, jak mi się poszczęści». [pio,  
 — «O dziecię! — rzekł starzec — nie bluźnij  
 [w ohydzie,

Niech raczej z pieśniami zaniemieć ci  
 [przyjdzie,  
 Niż o drzwi bogaczów tłuc pięści! <sup>1)</sup>  
 Gdy nędzarz w tej wiosce wyprawia  
 [biesiadę,  
 To serce grajkowi życzliwe i rade,  
 Gospodarz najwyżej go mieści;  
 I grajka obsiada, słuchają z rozkoszą,  
 I czarkę najpierwszą ku niemu przyno-  
 Tu pieśnia w pożytku i cześci<sup>2)</sup>. [szą—

VII.

Na uczcie bogacza nie szukaj dusz  
 [bratnich:  
 Ty będziesz tam gościem ostatnim  
 [z ostatnich,  
 U progu ci chyba grać każą.  
 Czy rzewne piosenki, czy święte graj  
 [hymny,  
 Westchnienia nie wzbudzisz, bo duch  
 [u nich zimny,  
 Z szyderczą słuchają cię twarzą.  
 A kiedy na uczcie zapieni się wino,  
 Sto razy służalcy pieśniarza pomina,  
 Nim puhar podadzą ci hardo.

<sup>1)</sup> żebrać; <sup>2)</sup> tu (t. j. na wsi) — pieśń wycho-  
 dzi na pożytek i cześć przynosi pieśniarzowi.

Gdy czasem bogacza napadnie szal pusty,  
On każe, byś zagrał piosenkę rozpusty,  
I rzuci garść złota z pogarda!»

## VIII.

Tu starzec zlągodniał i wnuka pogłaska.  
— «Tak, chłopcze... bądź grajkiem!...

[O Boże! Twa łaska

Niech zawsze na pomoc mu przyjdzie!  
Nim kiedyś mą skrzypkę powierzę ci

[w ręce,

Przeżegnaj ją najprzód, w kościele

[poświęcę,

Byś pieśni nie podał k'ohydzie.

Choć czasem chleb suchy pożywać się

[zdarzy,

Bądź grajkiem pocziwych wioskowych

[nędzarzy,

Jak ja sam przebyłem lat tyle».

Chłopczyzna wysłuchał, co stary dziad

[gdera,

Podumał, zapłakał, i oczka ociera,

I pobiegł uganiać motyle <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> gonić motyle.

## GŁOS UBOGICH

DO OBYWATELI GUBERNII WILEŃSKIEJ,

zebranych na wybory w Wilnie.

O goście szlachetni! i cześć wam,  
[i zdrowie!

W czas dobry witajcie nam w mieście  
I groszem, i duchem bogaci mężowie,  
Co czołem krainy jesteście!

Gdy wasze dostojne obrady i prace  
Z wysoka przeżegnał Jehowa <sup>1)</sup>,  
Otwórzcie swe serca! bo do nich kołace  
Ubogi, sierota i wdowa.

Na polach we żniwa plon chybił żniwiarz  
Złe wieści latają żałośnie; [rza,  
I wioskom, i miastom głód smutny  
[zagraża,

Truchlejem, gdy wspomnim o wiośnie.  
Gdy waszą troskliwość zajmuje tak  
[szczerze

Po wioskach niedola ludowa,  
Niechajże i w mieście jałmużnę odbierze  
Ubogi, sierota i wdowa.

---

<sup>1)</sup> Bóg.



## ZŁOTO, KADZIDŁO I MYRRA.

(Westchnienie).

1.

Gdy niedostatki nas gniotą,  
Gdy zbytki zgubić nas mogą,  
Chryste, zrodzony ubogo,  
Ty pobłogosław nam złoto!  
Gdzie wieśniak ginie bez chleba,  
Gdzie jęczą w łachmanach chorzy,  
Tam złota wiele potrzeba,  
Tam się niech złoto przysporzy.  
Kiedy występku ohyda  
Ma złota, ile zamarzy,  
Królu! potomku Dawida! <sup>1)</sup>  
Daj go na chleb dla nędzarzy.  
Gdzie niemasz pola do pracy,  
Gdzie wątłe siły żywota,  
Błagamy, jako żebracy:  
Daj złota, Boże! daj złota!

2.

Kadzidło — to symbol chwały,  
Należy tylko Jehowie <sup>2)</sup>,  
A przecież w człowieczej głowie  
Dymy aromat rozlały.

<sup>1)</sup> Chrystusie; <sup>2)</sup> Bogu.

Bogactwo, wziętość lub władza  
Piętno zatarły w nas Boże;  
A dym kadzidła przeszkadza,  
Że człek być człekiem nie może.  
Złącz nas w braterskie ogniwo,  
O Chryste! o Boże z nieba!  
Daj nam zasługę prawdziwą,  
Której kadzideł nie trzeba!  
Gdy piekiel pycha obrzydła  
Z Tobą się mierzy zuchwale,  
Przeżegnaj garstkę kadzidła,  
Niech służy ku Twojej chwale!

3.

Myrra — to symbol cierpienia,  
W niej pobłogosław łzy nasze!  
Gdy cierń nam serce opasze,  
Niechaj się wiara nie zmienia,  
Niechaj nadzieja pokrzepi,  
Niech miłość wskrzesi nadzieję,  
Że jutro będzie nam lepiej,  
Że się nam słońce zaśmieje.  
Ośmiel nas, że mamy prawo  
Zaufać Tobie jak Ojcu!  
I Tyś w Oliwnym Ogroju  
Pocił się łzawo i krwawo.

Gdy cierpień wpiją się miecze,  
 Gdy pęka serce sieroce,  
 Chryste! zboleły Człowieczel  
 Błogosław myrry owoce!

1857. *Borejkowszczyzna.*

### STARY ZEGAR.

Oto kunszt staroświecki majsterskiego  
 [dzieła:  
 Dłoń ludzka w małej skrzynce bieg  
 [czasu zamknęła,  
 I dzwonek dała mu w rękę;  
 W małej mosiężnej skrzynce żyje myśl  
 [nielada,  
 Coś porusza wskazówkę, coś szypi <sup>1)</sup>,  
 [coś gada,  
 Coś dzwoni jedną piosenkę.  
 Zegar!—ileż on zmierzył i minut, i godzin,  
 Ile wydzwonił biesiad, śmierci i urodzin,  
 I różnych doli człowieka!  
 A w zimnem jego sercu żelazna sprężyna  
 Nieubłaganym taktem ciągle przypomina,  
 Że życie ciągle ucieka.

1) zgrzyta.

Przemierzając wskazówką długich lat  
 [ogromy  
 Na krótkie mgnienia oka, na czasu  
 Mruczy i zrzędzi, jak stary: [atomy <sup>1)</sup>,  
 «Nie gońcie za motylem, nie próżnujcie  
 [gnuśnie!  
 Do roboty, do czynu! bo hańba, kto  
 Kto swej nie spełni ofiary! <sup>2)</sup> [uśnie,  
 Długo stare zegary, odwieczni nudziarze,  
 Nad głową waszych ojców biły w ekscy-  
 Budząc ich myśli i czyny. [tarze <sup>3)</sup>,  
 Brzęk puharów, gwar śmiechów tłumił  
 [ich gderanie,  
 Aż Pan kazał zegarom jęknąć niespodzia-  
 Aż pękły rdzawe sprężyny!» [nie,  
 Znow waga naciągnięta, wskazówka  
 [popchnięta,  
 I szybko nowej ery pobiegły momenta,  
 Ale zegary już inne:  
 Ciszej biją sprężyny, ciszej puls kołata,  
 Aby nie przerwać dumań myślącego  
 Szanując drzemki dziecinne. [świata,  
 Co też mędrzec wyduma? co też dziecko  
 [wyśni?  
 Jak garstkę swoich minut ludzkość uko-  
 Wielkie dziejowe zadanie! [rzystni? <sup>4)</sup>

1) najdrobniejsze cząstki; 2) t. j. obowiązku;  
 3) ekscytarz—zegar-budzik; 4) wyzyska.



Wybujala jej glowa.  
Pogietymi konary <sup>1)</sup>  
Na sto szalni rozwisa,  
A korzeniami bez miary  
Zolty piasek wysysa.  
Z mogil wyroslszy cala,  
Za te soki, co bierze,  
Z wiatrem sobie szumiala  
Za umarlych pacierze.

Az cos jednej jesieni  
Biedna sosna borowa  
Coraz mniej sie zieleni,  
I pozolkla jej glowa.  
I zostala na stronie  
Codzien cichsza, milczaca,  
Kazdy wietrzyk, co wionie,  
Wiecej kolcow z niej straca;  
Rzuca w ziemie rodzima  
Zeschle szyszki i ziarna...  
Wkońcu — jeszcze przed zima —  
Zeschla sosna cmentarna.

Wiatr zalosnie jej pyta:  
— «Biedna sosno z mogily!  
Czyś ty gromem przebita?  
Czy-c robaki stoczyly?»

<sup>1)</sup> konarami rozlozystymi.

Czy ci zeru nie bylo  
W zolтым piasku z poblizka?  
Albo kamien swa bryla  
Twe korzenie naciska?»

— «Och! mnie nie tknal grom z burza  
I robaki nie tocza;  
Ziemia sokow ma duzo  
I mnie karmi ochocz;  
Gdzie kamienie i glazy,  
Szlam z korzeniami z daleka; <sup>1)</sup>  
Wzroslam — gorzej sto razy!  
W trumne zlego czlowieka!  
Trumna zgnila na prochno,  
Zgnily w piersiach mu blonki,  
W serce trupa leciuchno  
Zapuscilam korzonki.  
Chlod mie przebiegl grobowy,  
Gdym posalala zeń trocha;  
Bo to czlek byl takowy,  
Co nikogo nie kocha!  
Pierwsze z piersi swej soki  
Dal cmentarnej choinie;  
Czulam, jak z tej opoki <sup>2)</sup>  
Brzydki we mnie jad plynie.  
Z jadem smierci w mem lonie

<sup>1)</sup> rozposcieralam korzenie na daleka przestrzen;  
<sup>2)</sup> opoka — kamien, tu: serce kamienne, t. j. nie-  
czule.

Byłam smutna, milcząca...  
 Każdy wietrzyk, co wionie,  
 Więcej kolców mi strąca.  
 Próżno w ziemię rodzimą  
 Nowe rzucać chcę ziarna...  
 Ziarna zeschły — przed zimą  
 Ginie sosna cmentarna!

1867. Wilno.

### JESZCZE LIRNIK.

Deszcz, to wichur, to pogoda,  
 Już nastała jesień święta,  
 Rozplakana, uśmiechnięta,  
 Jak do ślubu panna młoda;  
 To posępna, to wesola,  
 Jako dumki mego czoła.

Pieśń dożynek naród śpiewa.  
 Echo płynie uroczyście,  
 Ponad pola, ponad drzewa,  
 Ponad krzewy żółtoliście;  
 Rzewna nuta gra dokoła,  
 Jako dumki mego czoła.

I nastały ciemne noce —  
 Strach ogarnia tajemniczy,  
 W okna chatki wichur grmoce,

A na dworze pies skowyczy,  
 Puhacz z mogił smutnie woła,  
 Jako dumki mego czoła.

A jednakże — lirnikowi  
 Dziś swobodniej niżli wiosną:  
 Jego bracia żywi, zdrowi,  
 Jego piosnki grzmią rozgłośno,  
 Lecą z końca w koniec sioła,  
 Jako dumki mego czoła.

W takt skowronka i słowika,  
 W cieniu leszczyn, wedle źródła,  
 Śpiewał wiosnę, która znika,  
 Śpiewał miłość, co zawiodła;  
 Krew mu kipi, ledwie zdoła  
 Wysnuć dumki z swego czoła.

Dziś, skąpany we łzach szczerze,  
 Zimniej snuje swe piosenki,  
 Spokojniejsze takty bierze  
 Pod jesiennych wichurów jęki;  
 A nie zgadli ludzie zgoła  
 Zmiany w dumkach jego czoła.

Lecz on czuje ton swój zmienny,  
 Bicia serca bacznie słuca,  
 I przeraża go kamienny,



Martwy spokój jego ducha:  
Wróćcie do mnie! wróćcie! — woła —  
Wrzące dumki mego czoła!

Zawiedziony od współbraci,  
Nie o siebie on boleje,  
Lecz się lęka, że utraci  
Miłość, Wiarę i Nadzieję;  
W nich miał stróża, w nich anioła  
Pięknych dumek swego czoła...

1859. *Borejkowszczyzna.*

### ŚMIERĆ SŁOWIKA.

W drucianem więzieniu, gdzie kipi gwar  
Zamknęli słowika; [miasta,  
Lecz chętką śpiewania tak wzrasta, tak  
Że pierś mu przenika. [wzrasta,  
Och! niemasz tu cieniu w olszniaku,  
Co głowę osłoni! [w leszczynie,  
Och! niemasz tu wtóru, bo strumyk nie  
Ze szmerem po błoni! [płynie  
Och! niemasz tu lubej, dla którejby warto  
Choć skonać wśród pieśni!  
Nie można wylecieć na przestrzeń  
Bo klatka lot cieśni. [otwartą,  
Tu zamiast wietrzyka o bruk koła grzmo-  
Aż trzęsą się ściany; [ca,

Tu kurzem osypie jadący karocą  
Pan, w złoto przybrany.  
Tu zamiast strumyka tłum, płynąc jak  
I tętni, i wrzeszczy: [woda,  
Gdzie tutaj zacisze? gdzie tutaj swoboda,  
By wydać głos wieszczcy?  
Aż chwieje się główka, aż pęka mu łono,  
Kurzawa aż dusi;  
Lecz kogo na świecie słowikiem stworzo-  
Ten śpiewać już musi. [no,  
Poczyna piosenkę, w tonach się rozpada<sup>1)</sup>,  
Wygłasza swe żądze,  
Gdy głuszy go ciągle przechodniów  
Co liczy pieniądze. [gromada,  
Lecz silne, strzeliste<sup>2)</sup> śpiewanie słowi-  
Przemagać poczyna. [cze  
Wóz tętni po bruku... «O, ja go prze-  
Tak myśli ptaszyna. [krzyczę!»  
I nutą wciąż wyżej a wyżej wystrzela,  
Góruje głos młody!  
Przypomniał swe chwile dawniejsze  
Swe chwile swobody. [wesela,  
Przypomniał swój gaik i lube wieczory  
Pod gęstą kaliną;

1) rozplywać się, przepadać w uniesieniu;  
2) do nieba idące.

Przypomniał serdeczne, długie rozhowo-  
 Ze swoją jedyną, — [ry <sup>1</sup>)  
 Jak budząc się ze snu, przed jutrznią,  
 [przed słońcem,  
 W mgłę rannej lał trele <sup>2</sup>),  
 I głosem królując nad ptactwa tysiącem,  
 Był zawsze na czele!  
 «Przekrzyczę, prześpiewam niesforne  
 Pomimo hałasu! [te gwary,  
 Do wyższej, do wyższej nastroję się  
 Tak myślał syn lasu. [miary!»  
 Lecz bardziej a bardziej łoskotów grzmia  
 Bruk miejski wciąż dudni; [krocie,  
 A jakby na przekór, w ulicznej ciasnocie,  
 I ludniej, i ludniej.  
 Ów, drugi przechodzień swe kroki zatrzy-  
 I słucha pieśniarza; [ma  
 Pochwała tem bardziej pierś jego rozdy-  
 I zapał rozżarza. [ma  
 Niebaczny! twój tryumf oplacasz zbyt  
 Cóż ciżby brukowe? [drogo, —  
 Zdobędziesz ich oklask, lecz płakać nie  
 Ich oczy matowe <sup>3</sup>). [mogą  
 Słuchaczów, co płaczą łezkami rozkoszy,  
 Potrzeba ci właśnie;

1) rozmowy; 2) śpiewał z trelami; 3) obojętne.

Tyś nie znał oklasków, bywało, cię spło-  
 Kto w dłonie zakłaśnie. [szy  
 Już ból wysilenia rwie piersi ptaszęce,  
 Skrzydełka omdlały...  
 On tego nie czuje, bo w swojej piosence  
 Utopił się cały.  
 Całego słowika ogarnął szaf pieśni,  
 Aż echem drga klatka;  
 Tem śpiewa donośniej, im cierpi boleśniej,  
 Z sił swoich ostatka.  
 A wozy wciąż huczą, a ciżba wciąż krzy-  
 Ci sobie, on sobie; [czy,  
 Aż pęknął od pienia gardziołek słowiczy  
 W ostatniej swej probie.  
 Daremnie w drobnouchne skrzydełka sze-  
 Chwieje się i śłania; [leszcze,  
 Gorące serduszeko zadrgało raz jeszcze,  
 Lecz taktem skonania.  
 I ten, co pieśniami górował nad knieją,  
 Tu zerwał swe siły;  
 A koła po bruku szydlerczo się śmieją,  
 Że ptaszka zabiły!

1859. Wilno.

## CO JEST POETA?

Nie poeta, kto śpiewa i patrzy,  
Czy słuchają, czy patrzą słuchacze;  
Lecz kto, piersią do ziemi przypadłszy,  
Sam dla siebie śmieje się i płacze.

Nie poeta, co, stojąc na górze,  
Z pychą stroi pieśniarskie narzędzie;  
Struny porwą, rozszarpia mu burze,  
I nic z pieśni sławionej nie będzie.

Lecz poeta, co klął po cichutku,  
Jak pokutnik światowy i Boży,  
Co lęę swojej radości i smutku  
Na wilgotnej swej ziemi położy.

Bo z łez gorzkich wyrośnie, wykwitnie  
Piołun gorzki, co służy na zdrowie;  
Uśmiech w kłosa przemieni się żytnie,  
Z których chleb swój wypieką wnukowie.

Szczątki ojców, co mieści ta gleba,  
On westchnieniem wywoła, wyświeci,  
Aby, oprócz powszednich brył chleba,  
Chleb duchowy szedł z ojców na dzieci.

1860. Wilno.

## TRZY PIOSNKI.

## I.

Piosnka francuska —wpół myśl, wpół  
[czyn,

To wystrzał korka szampańskich win,  
Uderzy echem do głębi dusz,  
Rozpali serca i znikła już.

Tą samą pieśnią, w ten samy ton,  
Marsylczyk <sup>1)</sup> zburzy Burbonów tron,  
Huknie z Maratem: <sup>2)</sup> «Bogacz ów  
I z Bonapartem pójdzie na Ruś, [zduś!»  
I z nuty w nutę i z tropu w trop  
Do orleańskich <sup>3)</sup> przypadnie stop.  
Sam tylko zamrok, sam tylko szum, —  
O! taką piosnkę układa tłum!

## II.

• Piosnka germańska—to e i n s, z w e i,  
Mierzone czucia i takty w niej, [d r e i,  
Co kiedy oczy rozpląkać chce,  
Najprzód chemicznie rozłoży lęę,

<sup>1)</sup> Rouget de Lisle, autor słynnej Marsylianki; <sup>2)</sup> Marat, jeden z przywódców krwawego terroru podczas wielkiej rewolucji francuskiej; <sup>3)</sup> Ludwik Filip, książę orleański, był królem francuskim od 1830 do 1848 r.

Co jeśli w sercu ma stopić lód,  
Kładzie do piersi termometr wprzód.  
Gdy z Göthe'm w górny wzbije się szlak,  
I kiedy gwiazdy przybiera znak,  
To ani zgadniesz, czy zorza łask,  
Czy to cmentarny fosforu blask; <sup>1)</sup>  
Gdy Heine <sup>2)</sup> świętość obraca w żart,  
Znać, że tę pieśnię układał — czart.

III.

Piosnka słowiańska — to ostry miecz,  
Z ucha do ucha ogniście siecz,  
W serce, jak włócznią, serdecznie  
A wypróbujesz piosenki moc; [grzmoc  
Szorstko, lecz silnie do braci piej,  
Jak Czarnolaski <sup>3)</sup>, jak stary Rej,  
Czy tam na dworze słońce, czy deszcz,  
Nie zmieni nuty sarmacki <sup>4)</sup> wieszcz;  
Sarmacka piosnka nie zmieni tła,  
I pierwiej pęknać, niż zgiąć się da,  
I bierze sercem to prym, to wtór,  
Idzie z modlitwą w bojowy chór,  
Płaci i ziemi, i niebu dług:  
Taką nam piosnkę naszepnął — Bóg.

1860. Wilno.

<sup>1)</sup> przy gniciu ciała organicznego wytwarza się fosfór, świecący w ciemności; <sup>2)</sup> Henryk Heine, poeta niemiecki, mistrz subtelnej ironii (1797 †1856); <sup>3)</sup> Jan Kochanowski z Czarnolasu; <sup>4)</sup> polski.

SEN I KABAŁA.

I.

Morfeuszu! <sup>1)</sup> sklej mi oczy,  
Niechaj jaki kraj uroczy  
Zobaczę!  
Siedzi sobie ponad Nilem  
Ptaszek, zwany krokodylem,  
I płacze.  
Bieży sobie ciche jagnię,  
Co się wody napić pragnie,  
I pyta:  
— Krokodylku! co to znaczy?  
Na twym dziobku łza rozpaczy  
Tak świta?  
— Synu owcy i barana!  
Twemu sercu litość znana,  
Daj uszko.  
W mej boleści ulżę może,  
Gdy do głębi ci otworzę  
Serduszko!  
I baranek dał skok chyży,  
Ze współczuciem doń się zbliży,  
I rzecze:  
— Ulżyj sercu, co pod głazem <sup>2)</sup>,  
Pozwól, niechaj z tobą razem  
Zabeczę.

<sup>1)</sup> bożek snu u Greków; <sup>2)</sup> pod brzemieniem troski.

I poufnie uszko schyla,  
 Aż się paszcza krokodyla  
 Zaśmieje.  
 Klapnął paszczą — bez zachodu  
 Pożarł baraniego rodu  
 Nadzieję!

II.

Stara babka sny tłómaczy:  
 — Powiedz, babko, co się znaczy  
 Sen taki?  
 Babka na stół kładzie karty  
 I zażywa po raz czwarty  
 Tabaki.  
 — Dzwonka!... <sup>1)</sup> czerwień!... <sup>2)</sup> sens się  
 Że nie z sercem idź do świata, [splata,  
 Lecz z wiedzą;  
 Zamknij serce, niech się studzi,  
 A unikaj czułych ludzi,  
 Bo zjedzą.  
 Tuz.. <sup>3)</sup> król... kralka... <sup>4)</sup> dama... walet...  
 Kto chciał szukać z serca zalet,  
 Był skaran!  
 Krew serdeczną wyssą tobie,  
 I napiszą na twym grobie:  
 Żeś baran!

1860 Wilno.

<sup>1)</sup> kolor karo w kartach; <sup>2)</sup> kolor kiery; <sup>3)</sup> as;  
<sup>4)</sup> dziesiątka.

CO UMIEM NAKREŚLIĆ.

Kiedy biorę ołówek (chęćka dzisiaj  
 [rzadka),  
 I, nie wiedząc co kreślić, błędne stawię  
 [kreski,  
 Zawsze wyjdzie z pod ręki lub litewska  
 [chatka,  
 Lub kościółek wioskowy, lub dworek  
 [litewski,  
 Nic innego nie umiem kreślić na papierze,  
 Tylko to, com ukochał z całej mojej  
 [duszy;  
 Co innego pragnąłem nauczyć się  
 [szczerze,  
 Chciałem kreślić gmach pański — ołówek  
 [się kruszy.  
 Bogdaj to wiejska chata! tu prostymi  
 [sztrychy <sup>1)</sup>  
 Dach słomiany, bierwiona <sup>2)</sup>, okienka  
 [wywiodę,  
 A w środku wyobrażam, że mieszka  
 [lud cichy:  
 Parobczaki, dziewczęta, starce siwobrode.

<sup>1)</sup> sztrych — linia; <sup>2)</sup> belki.



Popijał piwo,  
Zbierał grosiwo,  
Czasem od święta  
Ciął się w karciecia.  
Miał arendarza,  
Z którym rozważa:  
Czy będą wojny?  
Czy czas spokojny?  
Zjadł na śniadanie  
Udo baranie  
I witych w cieście <sup>1)</sup>  
Kołdunów dwieście.  
Tak z niestrawności  
Doszedł wieczności,  
I w ciemnym grobie  
Spoczywa sobie.  
Nim wieki zbiegą,  
Tnie chrapickiego,  
Aż głos anioła,  
— Wstawaj! — zawoła —  
Bo już gotowa...  
Pieczeń wołowa.

1861. *Borejkowszczyzna*

---

<sup>1)</sup> zawijanych w ciasto.

## NIEMASZ NIEWIAST NAD SARMATKI <sup>1)</sup>.

Miłe dziecię, póki w kwiecie,  
Póki oczki ogniem płoną,  
Dziewczę z serca troskę zmiecie,  
Twarz rozjaśni zachmurzoną,  
Czy szybkimi biega kroki,  
Czy szczebiocząc zbiera kwiatki...  
Bo choć cały świat szeroki,  
Niemasz niewiast nad Sarmatki!

Gdy w dziewicę dziewczę wrośnie,  
Gdy swawola minie płocha,  
Już w szesnastej życia wiosnie  
Krasawica kogoś kocha.  
W tej miłości skromne roki,  
Tylko z lubym pragnie chatki...  
Bo choć cały świat szeroki,  
Niemasz niewiast nad Sarmatki.

Tą miłością świat otoczy,  
Ojca, matkę, dawne dzieje;  
Kto w jej zacne spojrzy oczy,  
Sam na sercu pozacnieje.

---

<sup>1)</sup> Polki.

To kochania są uroki...  
 Cud po innych krajach rzadki...  
 Bo choć cały świat szeroki,  
 Niemasz niewiast nad Sarmatki!  
 W domu męża się zasklepi,  
 Już jej wszystko na tym świecie;  
 W bojach życia męża krzepi,  
 Własną piersią karmi dziecię;  
 Niemowlęce stawiać kroki,  
 Miłość kraju wpaja w dziatki...  
 Bo choć cały kraj szeroki,  
 Niemasz niewiast nad Sarmatki!

Czy w boleści, czy w radości,  
 Nie zlatuje myślą z nieba,  
 Miłem słówkiem wita gości,  
 A żebraka kęsem chleba.  
 Czy to pogrzeb, czy wesele,  
 Wspiera ludu niedostatki...  
 Bo choć niewiast w świecie wiele,  
 Niemasz niewiast nad Sarmatki!

Gdy podeszłe przyjdą lata,  
 Czy to w domu, czy w świątyni,  
 Do pacierza ręce spleta  
 I za wnuków modły czyni;

Zacną postać krzyżem ściele  
 Za pomyślność swej gromadki...  
 Bo choć w świecie niewiast wiele,  
 Niemasz niewiast nad Sarmatki!

1861.

OWIDYUSZ <sup>1)</sup> NA POLESIU.

August Cezar, co niegdy dla pańskiego  
 [tonu  
 Posprowadzał do Rzymu muzy  
 [z Helikonu <sup>2)</sup>],  
 Nie szczędząc hojnych darów i sutych  
 [przyrzeczeń,  
 Wirgilih <sup>3)</sup> i Horacych <sup>4)</sup> zapraszał na  
 [pieczeń, —  
 Dostrzegł, że z etykiety straszliwą  
 [obrażą,

<sup>1)</sup> Publiusz Owidyusz Nazo, poeta rzymski, autor poematu «Przemiany» oraz wierszy lirycznych i miłosnych, wygnany przez Cezara Augusta z Rzymu; zmarł w mieście Tomi nad morzem Czarnem czyli Euksyńkiem (Pontus Euxinus) w r. 16 po Nar. Chr.; <sup>2)</sup> góra w Grecyi, siedlisko Muz; <sup>3)</sup> Publiusz Wirgiliusz Maro—poeta rzymski, autor «Eneidy»; <sup>4)</sup> Kwintus Horacyusz Flakkus, poeta rzymski, autor słynnych ód.





Dotąd jego imieniem góra się nazywa...  
Otóż czułych poetów dola nieszczęśliwa!

Ja, co żadnej Julii nie zaszedłem  
[w drogę,  
Ja, co z Owidyjuszem równać się nie  
[mogę,  
Skazany wyższą wolą, w niemałym  
[kłopotcie,  
Siedzę w Borejkwowszczyźnie, jak on  
[w pińskim błocie,  
Kazano mi naturą napawać się wiosną:  
Patrzę na wielkie brzozy, a tam różgi  
[rosną;  
Na łąkach niemasz trawy, a kłosów na  
[niwie;  
Wśród kwiatów bujny oset wyrasta  
[szczęśliwie.  
A ja, biedny wygnaniec z krainy dalekiej,  
Nawet raków nie łowię, bo tu niema  
[rzeki.  
A Litwinki nadobne, a królowe żniwa?  
Każda się z nich do roku dwa razy  
[umywa,  
Każda, snadź dla większego sielskiego  
[uroku,  
Czesze złocisty warkocz tylko raz do  
[roku,

A swą śnieżystą szatę z góry aż do dołu  
Ozdabia w długie pasma sadzy i popiołu.  
Bohaterki litewskie, Aldony<sup>1)</sup>, Pojaty!<sup>2)</sup>  
Musiałyście myć częściej oblicza i szaty,  
Albo wasi rycerze w kudłatej niedźwiedni  
W zapalcząwej miłości nie byli wybredni,  
A dzięki Wajdelotom<sup>3)</sup> i harfie pieśniarzy,  
Litwinki wyszły piękne, choć nie myły  
[twarzy.

Wychodzę do ogrodu, a tu żyd się  
[kłania,  
(Polak mojżeszowego, chcę mówić,  
[wyznania);  
Za czterdzieści srebrników<sup>4)</sup>, co mi dał  
[do dłoni,  
Arenduje<sup>5)</sup> owoce gruszy i jabłoni  
I, jako mąż przezorny, przygląda się  
[bacznie,  
Czy właściciel ogrodu gruszek kraść nie  
[zacznie.  
Więc krok w krok postępując od drzewa  
[do drzewa,  
Jerozolimskie hymny pod nosem mi  
[śpiewa

1) bohaterka poematu A. Mickiewicza «Konrad Wallenrod»; 2) bohaterka romansu F. Bernatowicza p. t. «Pojata»; 3) kapłani—śpiewacy litewscy; 4) t. j. rubli; 5) dzierzawi.

Jakże tutaj potrafisz, o synu człowieczy!  
Zgłębiać filozoficzne lub dziejowe rzeczy,  
Lub siadłszy pod gałęzmi cienistej topoli,  
Grać na wiejskiej fujarce swemu sercu

[gwoli?

Choćbyś został Newtonem <sup>1)</sup>, domyślać

[się snadno,

Że tutaj żadne myśli z jabłkiem ci nie

[spadną.

Powracam do komnaty, do cichej

[komnaty,

Kędy człowiek pracował i marzył przed

[laty,

Gdzie były stopy książek, mój pokarm

[młodzieńczy,

Dzisiaj echo samotne pod stopami jęczy...

. . . . .

1861. *Borejkowszczyzna.*

CUPIO DISSOLVI <sup>2)</sup>.

Na co mi, Panie, ta suknia z ciała,  
Co mi swobodną duszę skowała?

<sup>1)</sup> Izaak Newton (cz. Niuton), znakomity uczonec angielski; wedle podania, patrząc na spadające z drzewa jabłko, odkrył prawo ciężenia powszechnego; <sup>2)</sup> chcę się uwolnić.

Skowała w pancerz, ciśnie i gniecie  
I zatrzymuje na ziemskim świecie.  
Ja jestem duchem... duchem, nic więcej...  
Poco mam chodzić w szacie zwierzęcej?  
Moje radości, moje katusze  
Na dzwonku serca wydzwaniać muszę,  
A nieśmiertelnych myśli osnowa  
Musi się ścieśniać bełkotem słowa.

Kiedyś mię stworzył wolną istotą  
Między występkiem a między cnotą,  
Czyż grzech i cnotę przed okiem nieba  
Koniecznie ciałem wyrażać trzeba?  
Jeśliś przeznaczył ludziom za brata,  
Czyż tylko ciału braterstwo splata?  
Czyż tortur ducha nie masz w Twych  
[ręku?  
Czyż nie rozumiesz bólów bez jęku?

Dałeś mi mowę, cóż ona znaczy?  
Czyż choć cień myśli mej wytłómaczy?  
Dałeś mi zmysły, cóż ich powaby?  
Každy ułomny, każdy z nich słaby,  
Každy kłamliwy w swojej osnowie,  
Żaden mi ścisłej prawdy nie powie.  
W uchu i w oku, w smaku i woni,  
Tylko się samo złudzenie chroni,  
Tylko przeszkoda duszy człowieczej,  
By doskonalej pojęła rzeczy.

W ziemskich warunkach ciało i kości  
 Spada korona niezależności;  
 Duch musi stawać na ziemskiej mierze,  
 Ziemska namiętność swe prawa bierze,  
 Wysokie żądze giną bezpłodne,  
 Wzamian rozkoszy, co mnie niegodne.  
 Głód i pragnienie, zimno i spieka  
 Dają poczucie nędzy człowieka;  
 Łakomstwo duszę przy ziemi trzyma,  
 Próżność piersiową klatkę wydyma,  
 Nienawiść ręce uzbraja w noże,  
 Miłość zbydlęca, co było Boże.  
 Tak... nawet miłość — uczuć królowa,  
 Tutaj świętości swej nie dochowa.

A zawsze bolem serce się kraje,  
 Ale ta boleść chluby nie daje;  
 Ja, moje ziemskie spłacając długi,  
 Cierpię męczeństwo, lecz bez zasługi!  
 Kiedy mię ziemskie cierpienie zmoże,  
 Z więzów cielesnych wyrwiesz mię, Boże;  
 Ale już dusza nie będzie młoda,  
 Już jej przeminie dawna swoboda,  
 Bo ją bolesna pamięć przygniata  
 Grzechu i cierpien ziemskiego świata.

1861. Borejkowszczyzna.

## OSTATNIA MYŚL POETY.

Czujny grajek przy luteńce,  
 Z czeczotkowym <sup>1)</sup> kijem w ręce,  
 Od komina do komina  
 Swą wędrówkę rozpoczyna.  
 Czy w karpacki szczyt Łomnicy <sup>2)</sup>,  
 Czy w podolski łan pszenicy,  
 Czy w kijowskiej starej ławrze  
 Ze świętymi w grób się zawrze...  
 Czy u Gopła stojąc toni,  
 Po Kujawach okiem goni...  
 Myślą goni jeszcze dalej...

. . . . .  
 Zawsze bardon ma strojony,  
 Wedle czasu, wedle strony,  
 Gdzie pogościć pragnie dłużej,  
 Gdzie z sandałów pył okurzy...

. . . . .  
 1862. przed zgonem. Wilno.

<sup>1)</sup> sękowate drzewo z pnia brzozy; <sup>2)</sup> szczyt w Tatrach.

## SPIS RZECZY.

Przedmowa . . . . .	
<b>WIERSZE LIRYCZNE.</b>	
Do *** 10	Pieśni do muzyki W. K
Do panny Pauliny Mitra-	żyńskiego 69
szewskiej 12	1. Władz kotek na pl
Wspomnienie Nieświeża 13	tek 69
1. Wspomnienie 13	2. Krakowiak na Litwie
2. Miasto 14	3. Pieśń myśliwska 72
3. Zamek 15	4. Korale 73
4. Groby Radziwiłłów 16	5. Kruk 75
5. Alba 17	6. Dola 76
6. Święty krzyż 19	Grajek wioskowy 77
7. Do Bogarodzicy 20	Głos ubogich do obywat
Oda z Horacyusza 20	gubernii wileńskiej 83
Dziadek kościelny 21	Dzwony na głuchych 84
Dumanie poety 23	Złoto, kadzidło i myrra 8
Co się przyśni 24	Stary zegar 88
Nie ja śpiewam 25	Sosna 91
Napoleonista 28	Jeszcze lirnik 94
O moim starym domku 29	Śmierć słowika 96
Do Boga 36	Co jest poeta? 100
Gawęda o bocianie 40	Trzy piosnki 101
Oracz do skowronka 42	Sen i kabała 103
Pogrzeb młodego rolnika 44	Co umiem nakreślić 105
Do fletni 49	Nagrobek obywatelowi 10
Lirnik wioskowy 51	Niemasz niewiast nad Sa
Dedykacja gawęd gminnych	matki 109
Litwinom 57	Owidyusz na Polesiu 111
Do Feliksa Rumbowicza 60	Cupio dissolvi 116
Niepiśmienny 65	Ostatnia myśl poety 119

## BIBLIOTECZKA WYBOROWA.

- Nasi wielcy muzycy:** Fryderyk Chopin, Stanisław Moniuszko. Życie i dzieła mistrzów tonu podług różnych źródeł opracował Al-Ar, w ozdobnej oprawie — 35
- Boreyko Józef.** 20 lat bohaterstwa i zawiedzionych nadziei 1795 1815, w ozdobnej oprawie — 60
- Goszczyński Seweryn** Król Zamczyska. Zamek Kaniowski. Powieści, w ozdob. opr. — 50
- Homer.** Iliada, w wyjątkach i streszczeniach, przez Ant. Langego, w ozdob. opr, — 40
- Odysseja, w wyjątkach i streszczeniach, przez Ant. Langego, w ozdob. opr. 40
- Jankowski.** Bohaterowie polscy: Karol Chodkiewicz, Kazimierz Puławski, Ks Józef Poniatowski, opowiadanie historyczne, z portretami, w ozdobnej opr. — 40
- Junosza Klemens.** Obrazki z natury: Muzykanci — Wojtek Węciór. — Niekosztowna kuracja. — Grabarz książek. Z pamiętnika roznosiciela. — Młynarz z Zarudzia. — Wilki (Z notatek komornika), w ozdob. opr. — 60
- Krański Zygmunt.** Poezje liryczne, ze wstępem Ant Langego, w ozdob. opr. — 50
- Przedświt. — Noc letnia, w ozdob. opr. — 40
- Król K.** Cyd, poemat średniowieczny hiszpański, opracowany prozą dla młodzieży, w ozdobnej oprawie — 40
- Frytjof, opowieść z podań Skandynawskich, opracowana dla młodzieży w ozd. opr.— 45
- Królowie i książęta posicy,** według rysunków Jana Matejki, z objaśnieniami, w ozdobnej oprawie — 40

- Lagerlöf Selma.** Legendy o Chrystusie, przełożyła ze szwedzkiego M. Markowska w ozdobnej oprawie — 45
- Malczewski Antoni.** Marja, powieść ukraińska, w ozdobnej oprawie — 25
- Mutermilch M.** Zasady estetyki, zarysy popularne z rysunkami, w ozd. opr. — 40
- Offmański M.** Dola i niedola Jana Sobieskiego, z dzieła prof. Tad. Korzona w ozdobnej oprawie — 40
- Grunwald, opis bitwy, w ozd. opr. — 35
- Słowacki Juliusz.** Poezje ze wstępem i objaśnieniami Piotra Chmielewskiego: Szanfary.—Hugo.—Mnich.—Arab.—Jan Bielecki.—Żmija.—Łambro, w ozdobnej oprawie — 50
- Poezje liryczne, w ozdobnej oprawie — 40
- Szajnocha K.** Jadwiga i Jagiełło. Opowiadanie historyczne, streścił E. Luniński w ozdobnej oprawie — 65
- Tatmir L.** Król Kazimierz Wielki.—Mikołaj Wierzynek. Zarysy historyczne. Wyd. III. w ozdobnej oprawie — 50
- Wells H. G.** Nowele: Jajko kryształowe — W otchłani — Człowiek robiący cuda.—Jabłko.—Pokusa Harringa, w ozd. opr. — 35
- Wergiljusz Publjusz.** Enejda, streścił i opracował K. Król, w ozdobnej opr. — 60
- Wilkoński A.** Wybór ramot i ramotek, w ozd. oprawie — 45

68382